

Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

2017

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Predator. The Looting Activity of Pieter Nicolaas Menten (1899–1987)

Nawojka Cieślińska-Lobkowicz

nawojka.lobkowicz@arcor.de
ORCID: https://orcid.org/0000-0002-8646-285X

DOI: https://doi.org/10.32927/zzsim.712
Strony/Pages: 112-147

CC BY

OPEN ACCESS

Nawojka Cieślińska-Lobkowicz

Grabieżca ze znakiem Q. O rabunkowej działalności Pietera Nicolaasa Mentena (1899–1987)[1]

22 maja 1976 r. w popularnym holenderskim dzienniku „De Telegraaf" ukazał się pochlebny artykuł Wima van Geffena o jednym z najbogatszych Holendrów, właścicielu publicznie niedostępnej kolekcji sztuki. Anonsował on planowaną na czerwiec tego roku w galerii Sotheby Mak van Waay w Amsterdamie aukcję czterystu pięćdziesięciu obiektów z tej kolekcji: obrazów i wyrobów rzemiosła artystycznego[2].

Do zapowiedzianej aukcji jednak nie doszło, ponieważ holenderska współpracowniczka izraelskiego dziennika „Haaretz" Henriette Boas natychmiast poinformowała o artykule van Geffena swego kolegę w Tel Awiwie Haviva Kanaana[3].

W ten sposób zaczęła się jedna z najbardziej spektakularnych afer sądowych związanych z Zagładą. Jej przebieg, śledzony szeroko przez media holenderskie

[1] Podstawą mego studium są dwadzieścia trzy tomy akt „Peter Nicolaas Menten. Zbrodnie w Podhorodcach i Uryczu", znajdujące się w Archiwum IPN w Warszawie. Dotyczą postępowania karnego przeciw Mentenowi prowadzonego przez Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce (GKBZHwP) w latach 1976–1980. Składają się na nie materiały śledztwa prowadzonego przez prokuratora Wacława Szulca w tych latach oraz akta dochodzenia nr I.G. 338/50, prowadzonego przez prokuratora Sądu Apelacyjnego w Krakowie, które poprzedziło wniosek o ekstradycję Mentena do Polski w 1950 r., a także obszerne materiały procesowe otrzymane z Holandii przez GKBZHwP w latach 1977–1980. Jedynie w Polsce rabunek dzieł sztuki przez Mentena w Generalnym Gubernatorstwie w okresie 1940–1943 stanowił jeden z celów śledztwa; holenderskie skupiło się na zbrodni w Podhorodcach i Uryczu, toteż archiwa holenderskie, a także publikacje dotyczące Mentena mają w odniesieniu do jego rabunkowej działalności znaczenie drugorzędne.

Tłumaczenia tekstów holenderskich zrobiono na użytek GKBZHwP, tłumaczenia z niemieckiego sporządziłam sama. W cytatach wprowadziłam poprawną pisownię i interpunkcję.

[2] Kunstveilingen Sotheby Mak Van Waay, Amsterdam, 21 Juni 1976 – Catalogus 263.

[3] Informacje dotyczące okoliczności, które doprowadziły do procesu Mentena w 1977 r., podaję głównie za: Hans Knoop, *The Menten Affair*, New York: Macmillan Publishing, 1978; Malcolm MacPherson, *The Last Victim. One Man's Search for Pieter Menten, His Family's Friend and Executioner*, London: Weidenfeld and Nicolson, 1984.

i zagraniczne, miał charakter sensacyjnego politycznego thrillera i doprowadził do kryzysu rządowego w Holandii[4]. W centrum tej afery stał sportretowany przez van Geffena kolekcjoner, wcześniej unikający wszelkiej publicity: Pieter Nicolaas Menten.

Nie ta afera jednak ani też zbrodnia ludobójstwa na żydowskich mieszkańcach dwóch wschodniogalicyjskich wsi: Podhorodców i Urycza, o którą oskarżono go w 1977 r., są przedmiotem moich uwag, lecz Menten jako grabieżca dzieł sztuki. Zgromadzone w związku z wytoczonym mu wówczas procesem oryginalne dokumenty z okresu okupacji hitlerowskiej wraz z materiałami procesowymi i zeznaniami świadków złożonymi w późnych latach czterdziestych przy okazji wcześniejszych postępowań w Holandii i w Polsce oraz akta z 1976 i 1977 r. pozwalają opisać prowadzony przez niego na wielką skalę i różnymi metodami rabunek wartościowego materialnie i artystycznie mienia stanowiącego własność Żydów i Polaków zamieszkałych na terenie Generalnego Gubernatorstwa, przede wszystkim w Krakowie i Lwowie. Menten rozwinął w tym zakresie niebywałą inwencję, która wedle mojej wiedzy czyni go jednym z najbardziej „wszechstronnych" nazistowskich grabieżców dóbr kultury.

Trzy rodzaje grabieży

Bezprecedensowy w skali i charakterze hitlerowski rabunek dzieł sztuki, wyrobów rzemiosła artystycznego i precjozów zwykle bywa dzielony na upaństwowiony i dziki. W tym dychotomicznym podziale rozmywa się jego bardzo ważny segment, który proponuję nazywać grabieżą kwalifikowaną[5].

Partyjno-państwowa grabież miała charakter zorganizowany. Bez względu na to, czy definiowana jako przejęcie na mocy prawa, zajęcie, zabezpieczenie, konfiskata, przepadek mienia, przeprowadzana była przez powołane w tym celu urzędy i instytucje lub upoważnione formacje wojskowe i policyjne tudzież zwyczajne komórki administracji cywilnej. Odwoływała się bądź do wydanych przepisów (nawet jeśli *ex post*), bądź rozkazów (nawet jeśli poufnych). Zagrabione w jej wyniku mienie kulturalne przechodzić miało na własność Rzeszy Niemieckiej, jej różnych agend lub spieniężane wzbogacało skarb państwa. Do tej kategorii grabieży należały dobra kultury konfiskowane żydowskim kolekcjonerom, instytucjom i organizacjom, a także innym „wrogom wewnętrznym i zewnętrznym" zarówno w Rzeszy, jak i na terenie państw okupowanych. W Polsce oficjal-

[4] Także w polskiej prasie ukazały się sprawozdania z procesu Mentena, m.in. korespondenta PAP Jana Sierzputowskiego i korespondenta Agencji Interpress Henryka Tycnera. W 1978 r. w serii „Sensacje 20 Wieku" Wydawnictwa MON wyszła książka Zygmunta Zonika *Pożar w Blaricum*, poświęcona głównie procesowi Mentena.

[5] Na ten temat zob. Nawojka Cieślińska-Lobkowicz, *Wer, was, woher, wohin. Geographie des NS-Kunstraubs in Polen und verschiedene Ausfuhrwege der konfiszierten Kulturgüter* [w:] *NS-Raubgut in Museen, Bibliotheken und Archiven. Viertes Hannoversches Symposium*, red. Regine Dehnel, Frankfurt am Main: Vittorio Klostermann, 2012, s. 175–193.

nym rabunkiem tej kategorii mienia zajmowały się m.in. SS-Kommando Paulsen, Urząd Pełnomocnika ds. Zabezpieczenia Dzieł Sztuki w Generalnym Gubernatorstwie, zwany Urzędem Kajetana Mühlmanna (*Dienstelle Mühlmann*), a na ziemiach wcielonych do Rzeszy Urząd Generalnego Powiernika ds. Zabezpieczenia Niemieckich Dóbr Kultury, konkurujący z lokalnymi organami administracji cywilnej. W ramach realizacji „ostatecznego rozwiązania" działały specjalne komórki zajmujące się segregacją, ewaluacją i „zagospodarowaniem" (*Verwertung*) mienia Żydów, w tym wartościowych obiektów kultury materialnej.

Dziki rabunek natomiast podejmowano spontanicznie, korzystając z nadarzających się okazji, których – jak wiadomo – nazizm dostarczał bez liku. Praktykowali go samowolni aryzatorzy tuż po anszlusie Austrii w marcu 1938 r., a kilka miesięcy później uczestnicy pogromu nocy kryształowej. Składały się nań prywatne kradzieże i wymuszenia żołnierzy Wehrmachtu, funkcjonariuszy partyjnych, członków różnych formacji policyjnych, pracowników administracji hitlerowskiej, tudzież wszelkiej maści kolaborantów i okazjonalnych beneficjentów. Ten typ grabieży, często ściśle powiązany z korupcją, charakteryzowała bezprawność nawet w obrębie hitlerowskich przepisów i – co tu ważniejsze – daleko posunięta przypadkowość w odniesieniu do jakości rabowanych obiektów: liczyła się ich faktyczna lub domniemana wartość materialna, rzadziej estetyczne upodobania grabieżcy. Zdobyte tą drogą łupy trafiały zwykle w prywatne posiadanie. W okupowanej Polsce straty poniesione w wyniku dzikiego rabunku były z pewnością nie mniejsze od zadanych w efekcie zorganizowanej hitlerowskiej grabieży.

Zaproponowana przeze mnie trzecia kategoria: grabież kwalifikowana, ma charakter synkretyczny. Decydującą rolę odgrywa w niej kompetencja grabieżcy, zwykle indywidualnego lub działającego z myślą o indywidualnym odbiorcy albo nabywcy zrabowanych przedmiotów. Fachowcy tego rodzaju rzecz jasna często wchodzili w skład aparatu zorganizowanego rabunku sankcjonowanego przez państwo, zachowując nierzadko jakąś część zagrabionych przedmiotów – oficjalnie lub nielegalnie – w prywatnej gestii. W tej grupie rabusiów i ich pomocników znajdą się wszyscy kunsthendlerzy na usługach Trzeciej Rzeszy, nazistowscy kolekcjonerzy i zatrudnieni przez nich eksperci, niemieccy i austriaccy muzealnicy wykorzystujący nadarzającą się sposobność wzbogacenia zbiorów itd. Należy do niej Kajetan Mühlmann jako pośrednik dostarczający Göringowi i innym nazistowskim bonzom dzieła do ich prywatnych zbiorów, jak też niemiecki Żyd i wybitny historyk sztuki Walter Friedländer, chroniony w Holandii przed prześladowaniami dzięki wstawiennictwu marszałka Rzeszy. A także Hildebrand Gurlitt, którego kolekcja ujawniona w 2013 r. w Monachium stała się przedmiotem międzynarodowego skandalu[6].

Tę liczną i wewnętrznie zróżnicowaną grupę osób zaangażowanych w proceder kwalifikowanej grabieży praktykowanej w latach 1933–1945 łączyło

[6] Munich Art Trove, http://www.lostart.de/Webs/EN/Datenbank/KunstfundMuenchen.html (dostęp 15 III 2015 r.).

rozeznanie, co warto kraść, a często również orientacja, jak i gdzie pożądanych obiektów szukać. Wiązały się z tym nierzadko przedziwne personalne koneksje i alianse, środowiskowa dyskrecja i rodzaj solidarności opartej na wiązanych interesach i korzyściach, przekraczające ostre zewnętrzne uwarunkowania i zakazy. W ostatnich latach metody i zakres działalności wielu z tych wykwalifikowanych złodziei aktywnych w Rzeszy i okupowanych krajach Europy Zachodniej, a często i po wojnie, stały się przedmiotem wnikliwych studiów[7]. Powstawały one i nadal powstają w związku z rozpoczętym w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku procesem restytucji dzieł sztuki zrabowanych w okresie nazizmu i towarzyszącymi mu badaniami proweniencyjnymi.

W Polsce tej specyficznej grupie grabieżców poświęcono stosunkowo mało uwagi, koncentrując się przede wszystkim na historii zorganizowanego rabunku hitlerowskiego i wykazach strat wojennych, w których znalazły się głównie obiekty z przedwojennych kolekcji publicznych, znacznie mniej z polskich zbiorów prywatnych, a niemal nieobecne są najtrudniejsze do zidentyfikowania dobra kultury będące własnością Żydów[8]. Zrabowane mienie żydowskie, w tym dzieła sztuki i judaika należące do przedwojennych żydowskich kolekcjonerów, od niedawna zaczynają budzić zainteresowanie polskich badaczy i muzealników. Natomiast praktycznie nie istnieją w kraju badania tego, co nazywam grabieżą kwalifikowaną, uchwytną przez historię rynku sztuki w okresie wojny i po wojnie oraz przez wnikliwe badania proweniencyjne.

Tym bardziej wart uwagi jest przypadek Pietera Mentena i jego rabunkowa działalność na terenie Generalnego Gubernatorstwa do końca stycznia 1943 r., a także późniejsza w Holandii. Spróbuję ją scharakteryzować, odwołując się do jego biografii, w której celowo podkreślam fakty i okoliczności odnoszące się do interesującego mnie zakresu jego aktywności.

Do wybuchu wojny 1939 r.

Pieter Nicolaas Menten urodził się w 1899 r. w Rotterdamie. Jego ojciec prowadził firmę handlującą makulaturą i surowcami wtórnymi, znaną pod nazwą Menten & Stark[9]. Po skończeniu praktyki kupieckiej Menten junior na początku lat dwudziestych został jej pełnomocnikiem w Gdańsku, rejestrując jej filie

[7] Zob. lista publikacji zestawiona przez Commission for Looted Art in Europe, http://www.lootedart.com/publications.

[8] Najwięcej na ten temat w piśmie „Cenne, Bezcenne, Utracone" (1997–2014), online: http://nimoz.pl/pl/wydawnictwa/cenne-bezcenne-utracone/cenne-bezcenne-utracone-archiwum. Aktualizowany katalog strat wojennych na stronie internetowej MKiDN: http://dzielautracone.gov.pl/katalog-strat-wojennych, wcześniej edycje książkowe MKiDN.

[9] Jeśli fakty z życia Mentena powtarzają się w różnych źródłach i opracowaniach, rezygnuję z odsyłaczy. Oparty na tych materiałach, dostępny w niemieckiej Wikipedii podstawowy życiorys Mentena uznany został za wzorowy.

także w Warszawie, Lwowie i Równem. Oskarżony o oszukańcze praktyki handlowe i zagrożony bankructwem, przeniósł się do Lwowa, ale i tam nie uniknął w 1924 r. krótkotrwałego aresztowania z powodu tych zarzutów. Później działał w różnych gałęziach handlu i przedsiębiorczości od eksportu drewna po przemysł spożywczy i naftowy.

W latach trzydziestych był już człowiekiem majętnym, właścicielem bogato urządzonego mieszkania we Lwowie, szczególnie zainteresowanym kupnem obrazów holenderskich i flamandzkich oraz orientalnych dywanów[10]. Wraz z żoną Elizabeth obracali się w kołach lwowskiej inteligencji i ziemiaństwa, w których elegancki Holender i jego atrakcyjna małżonka byli mile widziani. Z niektórymi rodzinami utrzymywali serdeczne stosunki, o czym świadczy choćby fakt, że Elizabeth została matką chrzestną dziecka ich bliskich znajomych[11]. Prawdziwa zażyłość połączyła bezdzietnych Mentenów z liczną rodziną jego partnera w interesach Izaaka Pistynera. Najpierw stali się częstymi gośćmi w majątku Pistynerów w Podhorodcach koło Stryja, mniej więcej 100 km na południowy wschód od Lwowa, potem najbliższymi sąsiadami, gdy Menten prawdopodobnie w 1934 r. nabył od lub za pośrednictwem Pistynera spory majątek leśny Sopot wraz z domem, który rozbudował i w którym Mentenowie w ostatnich latach przed wojną spędzali coraz więcej czasu, organizując polowania, nierzadko z udziałem zagranicznych gości. To wówczas nastoletni siostrzeniec Pistynera Lejb (Lieber) Krumholz zaskarbił sobie serdeczną sympatię Mentena, którego nazywał wujkiem. Bliskiej więzi nie zaszkodziły nawet nasilające się spory Holendra z Pistynerem, zakończone długotrwałym zażartym procesem sądowym. Menten był tym, któremu Lejb, zgodnie z obietnicą złożoną przed wyjazdem do Palestyny, wysłał kartkę pocztową, dotarłszy tam pod koniec 1935 r.; wkrótce potem zmienił nazwisko na hebrajskie: Haviv Kanaan[12].

Kupno ziemi wymagało polskiego obywatelstwa. Nie wiadomo z całą pewnością, kiedy Mentenowie zrzekli się w związku z tym holenderskich paszportów. Wiadomo natomiast, że rozumieli język polski i że Elizabeth posługiwała się nim sprawniej. Kilka lat przed nabyciem posiadłości w Sopocie Menten wezwał rzeczoznawcę firmy ubezpieczeniowej do wyceny posiadanego we Lwowie majątku ruchomego, w szczególności dzieł sztuki i rzemiosła artystycznego[13]. Był nim Tadeusz Wierzejski, właściciel antykwariatu artystycznego Lamus, w którym Menten stał się później częstym gościem i klientem. Za pośrednictwem Wierzejskiego poznał też wkrótce jego kolegę i partnera w antykwarskich interesach

[10] Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej AIPN), 01255/253 (mf 4037/3, t. 9), Protokół przesłuchania Tadeusza Wierzejskiego z 20 (28?) I 1948 r.

[11] Chodzi o wnuka prof. Romualda Węgłowskiego, który operował Mentena i z którego rodziną Mentenowie żyli na przyjaznej stopie (AIPN, 01255/253/J [mf 4037/3-31, t. 9], Notatka służbowa z 30 XII 1976 r. [tajna] z rozmowy z Romualdem Schildem).

[12] MacPherson, *The Last Victim. One Man's Search for Pieter Menten…*, s. 49 i 55.

[13] AIPN, 01255/253 (mf 4037/3, t. 9), Protokół przesłuchania Tadeusza Wierzejskiego z 20 (28?) I 1948 r.

Józefa Stieglitza, prowadzącego wraz z ojcem renomowany Salon Antyków Abraham Stieglitz na krakowskim Rynku Głównym.

Niedługo po wspomnianej wizycie Wierzejskiego w lwowskim mieszkaniu Mentenów uległo spaleniu i firma ubezpieczeniowa zmuszona była wypłacić właścicielom wysokie odszkodowanie, mimo że niektóre zniszczone jakoby wówczas przedmioty zdobiły później wnętrza dworu w Sopocie. W 1937 r. z kolei on stanął w płomieniach, ale świadectwo Aleksandra Nowickiego, rządcy majątku, zredukowało znacznie spodziewaną przez właściciela finansową rekompensatę[14].

W stolicy Generalnego Gubernatorstwa

Z chwilą wybuchu wojny Menten, podejrzany o proniemieckie i proukraińskie sympatie, znalazł się na krótko w więzieniu w Stryju[15]. Uwolniony po zdobyciu stryjskiego więzienia przez nacjonalistów ukraińskich, wrócił do Lwowa wraz z żoną i matką niedługo po przejęciu władzy przez Sowietów[16]. W listopadzie lub grudniu 1939 r. zjawił się w mieszkaniu Wierzejskiego (u którego zatrzymał się po ucieczce z Krakowa Józef Stieglitz) z prośbą, aby lwowski antykwariusz poświadczył przed holenderskim konsulem protokół utraconych przez Mentena dzieł i wyrobów, znanych Wierzejskiemu z wyceny ubezpieczeniowej[17]. Miał już wówczas „znowu [*sic*!] dla siebie i żony paszport holenderski i była mowa, że wyjedzie z całą ekipą konsulatu holenderskiego”[18]. Konsul Królestwa Holandii we Lwowie Jacob Jan Broen, mimo wątpliwości co do obywatelstwa Men-

[14] W katalogu niedoszłej aukcji u Mak van Waaya w 1976 r. (zob. przyp. 1) na s. 6 informacja, że dzieła posiadane w Sopocie koło Stryja spłonęły, natomiast lwowskie zostały wywiezione do Berchtesgaden (*sic*!).

[15] Menten był podobno podejrzany o szpiegostwo na rzecz Niemiec. Doniesienie miał rzekomo złożyć jego rządca Nowicki, co zdaniem niektórych świadków z Podhorodców było powodem późniejszej zemsty Mentena. W 1977 r. na początku procesu Menten utrzymywał, że w 1939 r. służył jako polski żołnierz w 14 Pułku Ułanów.

[16] W życiorysie sporządzonym w 1940 r. dla IHK Menten pisał: „Z powodu mojej przyjaznej Niemcom postawy i narodowosocjalistycznej działalności zostałem w dn. wybuchu wojny 1 IX 1939 r. aresztowany i internowany w Stryju wraz z niemieckimi [*volksdeutsche*] przyjaciółmi. Gdy niemieckie oddziały zbliżały się do Stryja, zostaliśmy uwolnieni. Konsekwencją zmiany [granicznej] linii demarkacyjnej było zajęcie mojego całego majątku i wyposażenia przez sowieckie urzędy” (AIPN, 2188/496 (dawna sygn. 5/76, t. 14).

[17] AIPN, 01255/253 (mf 4037/3, t. 9), Protokół przesłuchania Tadeusza Wierzejskiego z 20 (28?) I 1948 r. Zdaniem Wierzejskiego był to 9 XII 1939 r., ale ów protokół podpisany przez Wierzejskiego jest opatrzony datą 2 XI 1939 r. (AIPN, 2188/497 [dawna sygn. 5/76, t. 15], A.J. van der Leeuw, „Gutachtliche Äusserung zum Rückforderungsverfahren BRD P.N. Menten” [Ekspertyza rzeczoznawcy w sprawie postępowania restytucyjnego względem RFN], Amsterdam, 17 I 1978 r. [dalej Leeuw, Ekspertyza]), ale nie można wykluczyć, że protokół był antydatowany.

[18] AIPN, 01255/253 (mf 4037/3, t. 9), Protokół przesłuchania Tadeusza Wierzejskiego z 20 (28?) I 1948 r.

tenów, zdecydował „ze względów humanitarnych" wydać im paszporty. Dzięki niemieckiej Komisji Przesiedleńczej we Lwowie małżonkom udało się uratować biżuterię Elizabeth i 100 tys. zł[19]. Jadący do kraju Holendrzy musieli zatrzymać się w stolicy Generalnego Gubernatorstwa, aby tam otrzymać dalsze papiery podróżne, toteż Stieglitz prosił Mentena „o podanie listu do brata Jakuba, który pozostał w Krakowie i prowadził dalej antykwariat"[20].

Kiedy w początku stycznia 1940 r. kilkunastu holenderskich przesiedleńców ze Lwowa znalazło się pod Wawelem, okazało się, że Mentenowie dalej nie jadą. Jeszcze tego miesiąca Menten zgłosił swój akces do krakowskiej Volksdeutsche Gemeinschaft, zapewniając na piśmie o swoim przywiązaniu „w słowie i czynie do niemieckiej wspólnoty narodowej"[21]. Prezentując się jako przekonany nazista, nawiązał szybko kontakty z niemieckimi urzędami GG. Mógł zresztą znać osobiście referenta do spraw kultury w rządzie GG Heinricha Kurtza, który w miesiącach poprzedzających wybuch wojny był pracownikiem konsulatu Rzeszy we Lwowie. W każdym razie w ciągu kilku miesięcy z rekomendacji Wydziału Oświecenia Publicznego i Propagandy (Abteilung Volksaufklärung und Propaganda, VuP) i Wydziału Gospodarki (Abteilung Wirtschaft) został komisarycznym zarządcą (*Treuhänder*) czterech żydowskich antykwariatów artystycznych, poczynając od Salonu Antyków Abrahama Stieglitza, Rynek Główny 24, nad którym zarząd przymusowy przejął w końcu marca 1940 r. Od czerwca podlegały mu także salony: Samuela Katznera na Brackiej 5 (Kassinogasse), Saula Horowitza na Wiślnej 10 (Hauptstr. 23) i Samuela Schmausa na Floriańskiej 25[22]. Nie można wykluczyć, że dzięki zdobytemu przed wyjazdem ze Lwowa zaufaniu Józefa Stieglitza stało się to w cichym porozumieniu z ich żydowskimi właścicielami, którzy jeszcze przez jakiś czas pracowali w swoich salonach[23].

---

[19] Leeuw, Ekspertyza, k. 36.

[20] Józef Stieglitz pojawił się u Wierzejskiego we Lwowie 7 IX 1939 r. Żona Stieglitza z dziećmi i jego ojcem Abrahamem zamieszkali wtedy w Złoczowie, skąd ekspulsowano ich w głąb ZSRS, a siostra Gizela (Gitl) Wohl wraz z mężem Arturem i dziećmi zatrzymali się we Lwowie, z którego przedostali się po połowie 1942 r. na Węgry z pomocą przebywającego tam już Józefa. Jakub Stieglitz, z zawodu prawnik, pozostał wraz z rodziną w Krakowie i prowadził antykwariat co najmniej do zamknięcia krakowskiego getta.

[21] AIPN, 2188/502 (dawna sygn. 5/76, t. 27), Inż. Werner, L.S. Volksdeutsche Gemeinschaft – Wydział Główny – Biuro Personalne, Kopia z 31 X 1940 r., podpisane: Sonderbeauftragte IHK Krakau W[alter] Kukacka: „Przy okazji swojego zameldowania w Niemieckiej Wspólnocie Narodowej (VDG) 25 stycznia 1940 r.".

[22] AIPN, 2188/497 (dawna sygn. 5/76, t. 15), Treuhand-Aussenstelle (podpisane: Boeheim), Vorschussgenehmigung [Zgoda na wypłatę zaliczki], [b.d., przed połową 1940 r.].

[23] Podzielam tu opinię A.J. van der Leeuwa z Rijks Instituut voor Oorlogsdocumentatie, który zwraca uwagę, że przyjazd Mentena do Krakowa zbiegł się dlań korzystnie z wydaniem 24 I 1940 r. zarządzenia Franka o obowiązku zameldowania całego mienia znajdującego się w posiadaniu Żydów i wprowadzeniem ograniczeń dotyczących prowadzenia żydowskich firm. Ich właściciele zaczęli pilnie szukać sposobów ominięcia tych szykan (Leeuw, Ekspertyza, k. 37 i 40).

W tym okresie Menten został także dyrektorem (*Geschäftsführer*) holenderskiej firmy Oryza (wielkiej łuszczarni ryżu, praktycznie w okresie okupacji nieczynnej) w podkrakowskim Bieżanowie na miejsce Joseasa L. De Bruyna, który pełnił zarazem obowiązki holenderskiego konsula honorowego w Krakowie, ale zmuszony był opuścić miasto w przededniu niemieckiej inwazji na Holandię 10 maja 1940 r. Menten wszedł przy tej okazji w posiadanie willi na Grottgera 12, w której mieściły się biura firmy i konsulatu oraz mieszkanie konsula. Przejął również samochód służbowy z szoferem, uzyskując dzięki VuP przydziały deficytowej benzyny z uwagi na – jak to nazwano – „konieczne kontrole" podległych mu firm w Krakowie i okolicach[24]. Prawdopodobnie jeździł także do Warszawy, skuszony niektórymi skonfiskowanymi tam przez Niemców prywatnymi zbiorami[25].

Po 30 września 1940 r. z polecenia VuP Menten podjął się likwidacji w mieście dwudziestu siedmiu żydowskich antykwariatów książkowych, wypożyczalni i księgarń. Tylko na Szpitalnej, w antykwarskim sercu Krakowa, jej ofiarą padło osiem antykwarni znanych bibliofilom pod nazwiskiem właścicieli: Stefan i Salomea Littmann (nr 1), Diamand (nr 3), Spinngarn & Schluessel (nr 4), Maria Gesang (nr 7), B. Taffet (nr 9), Dr Leopold Wettstein (nr 20–22), Szaja Taffet (nr 20–22), Moses Raucher (nr 28)[26]. Wszystkie księgozbiory wywieziono na makulaturę z wyjątkiem „Biblioteki Europejskiej" Berty Frister na Grodzkiej (Burgstr. 33), gdzie ukryte za regałami książki Menten kazał spalić na miejscu[27]. Niektóre nadające się do użytku przedmioty likwidator przekazał VuP, ale jak czytamy w jego sprawozdaniu dla Urzędu Powierniczego (*Treuhandstelle*):

> Dla części znalezionych w niektórych antykwariatach małych przedmiotów (lista w załączeniu [brak załącznika]) nie znalazłem do tej pory odbiorców i wątpię, że uda mi się te przedmioty sprzedać [*veräussern*]. Umieściłem je tymczasem w magazynie znajdującej się pod moim komi-

[24] AIPN, 2188/504 (dawna sygn. 5/76, t. 11), Urząd Generalnego Gubernatora, Wydział Oświecenia Publicznego i Propagandy, Kraków, 18 VI 1940 r. (podpisane: Kurtz), kopia.

[25] Bytność Mentena w okupowanej Warszawie i kontakty z tamtejszymi niemieckimi władzami znajdują potwierdzenie w kilku źródłach, m.in. w korespondencji Stieglitza z Wierzejskim z listopada 1941 r. (AIPN, 01255/253/J [mf 4037/3-29, t. 8]).

[26] AIPN, 2188/497 (dawna sygn. 5/76, t. 15), Pismo dotyczące likwidacji żydowskich księgarń, bibliotek i antykwariatów [Bericht über die Liquidation jüdischer Buchhandlugen, Bibliotheken und Antiquariate], sygnowane przez Mentena. Datę 30 IX 1940 r. podaje Leeuw (Ekspertyza, k. 40, i załączniki, k. 104–107).

Poza antykwariatami na Szpitalnej były to wypożyczalnie: „Kultura" Józefa Lipnera, św. Tomasza 26; „Współczesna" Gizeli Kaufer, Sebastiana 23 „Biblioteka Centralna" Estery Erenreich, Dietla 60; „Oświata" Kuchli Ch. Siegman, Dietla 41; „Logos" Rosy Goldberger, Krakowska 21; „Beletrystyka" Jakoba Klingera, Kalwaryjska 21; „Muza" Maryli Klinger, Rakowicka 14; księgarnia i wypożyczalnia Lei Steiner, Brzozowa 7; „Hebrajska Księgarnia" Judy Bernsteina, Krakowska 12; księgarnia Joela Neumanna, Stradom 13 i księgarnia Judy Taffeta, św. Marka 20.

[27] Leeuw, Ekspertyza, k. 106.

sarycznym zarządem firmy A. Stieglitz, Kunsthandlung Krakau, Adolf Hitlerpl. 24, gdzie są w każdej chwili do dyspozycji Urzędu Powierniczego[28].

Pracowity pierwszy rok w Generalnym Gubernatorstwie zwieńczył Menten w listopadzie 1940 r. zaprzysiężeniem na rzeczoznawcę ds. sztuki (*Sachverständiger für Kunstgegenstände*) w krakowskiej Izbie Przemysłowo-Handlowej (Industrie und Handelskammer, IHK)[29]. „Będąc rzeczoznawcą dzieł sztuki bywał na Wawelu, bywał tam coraz częściej w rezydencji gubernatora. Chełpi się tym wielokrotnie"[30]. Dyskretniej odbyło się podjęcie przez Mentena we wrześniu tego roku nieodpłatnej współpracy ze Służbą Bezpieczeństwa (Sicherheitsdienst des Reichsführers SS, SD), podczas której nawiązał szczególnie bliskie kontakty z Karlem Eberhardtem Schöngarthem, od stycznia 1941 r. dowódcą Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa (Befehlshaber der Sicherheitspolizei und des SD, BdS) na terenie GG, i z innymi oficerami z jego sztabu[31].

We wspomnieniach krakowskich świadków z okresu przed wybuchem wojny ze Związkiem Sowieckim Menten jawi się jako elegancki, zamożny obcokrajowiec; często nazywany bywa konsulem holenderskim. Utrzymuje co prawda kontakty z wysokimi funkcjonariuszami okupacyjnego rządu i policji, ale dla Polaków jest uprzejmy, jeśli nie wręcz sympatyczny. Robi z nimi interesy, tym lepsze, że swobodnie porusza się po GG; z kilkorgiem, których zatrudnił w salonach antyków i w Oryzie, lubi porozmawiać po polsku, mimo że kaleczy język; bywa też skłonny do pomocy, co wówczas liczy się szczególnie. Swoim żydowskim podwładnym i ich rodzinom obiecuje opiekę. Mogą oni nawet dzięki pracy w antykwariatach (a jeden w Oryzie) początkowo opuszczać getto utworzone w marcu 1941 r.; nie zabrania im nawet kupowania od czasu do czasu i ukrywania w antykwarycznych magazynach wartościowych przedmiotów stanowiących ich własność. Jak ta opieka wyglądała w rzeczywistości, świadczy relacja szwagierki Saula Horowitza, właściciela salonu na Wiślnej:

Siostra [Eleonora] Horowitzowa mówiła, że Menten przyrzekł im opiekę, że mogą spokojnie przebywać w getcie, oraz że w przypadku aresztowania

[28] *Ibidem*, k. 107.

[29] Zachował się list dr. Kurtza z Wydziału Oświecenia Publicznego i Propagandy GG do specjalnego pełnomocnika IHK Waltera Kukacki z 1 X 1940 r., w którym stwierdza on: „mianowanie Mentena na rzeczoznawcę uważam za pilne. Sądzę, że Pan Peter Menten zna polski rynek sztuki tak dobrze, że jest on do tego właściwą osobą" (AIPN, 2188/497 [dawna sygn. 5/76, t. 15]).

[30] AIPN, 2188/484 (dawna sygn. 5/76, t. 1), Oświadczenie Jana Garbienia, styczeń 1977 r.

[31] W odręcznie napisanym przez Mentena wiernopoddańczym piśmie zapewne z początku krakowskiego śledztwa w drugiej połowie 1942 r. pisał: „Nie jestem co prawda towarzyszem partyjnym i członkiem SS, ale jestem entuzjastycznym i wyjątkowym rzecznikiem Führera [*begeisteter und ausgesprochener Anhänger*] oraz jego idei i planów. Zawsze, przed wojną i po wojnie stawiałem się bezwarunkowo do dyspozycji ruchu [*Bewegung*] jako honorowy współpracownik [*Ehrenamtlicher Mitarbeiter*]" (AIPN, 2188/ 499 [dawna sygn. 5/76, t. 18]).

> pomoże im. Siostra moja wierzyła w pomoc Mentena. Namawiałam siostrę, żeby opuścili getto, lecz siostra była tak przekonana o pomocy Mentena, iż mimo próśb moich i rodziny Horowitzowie pozostali w getcie[32].

Siostra Eleonory Eugenia Byczkowska z domu Bauer nie wierzyła zapewnieniom Holendra, ponieważ już wcześniej, gdy tylko Horowitzowie wraz z dziećmi zostali zamknięci w krakowskim getcie, udała się do niego na Grottgera 12 z prośbą o interwencję. „Menten przyjął mnie uprzejmie, lecz powiadomił mnie, że nie może interweniować w sprawie Horowitzów i w sprawie mojej siostry Franciszki Patatow, przebywającej wówczas w getcie"[33]. Horowitzowie i siostra Franciszka Patatow zginęli w Bełżcu.

Powrót do Lwowa

Z końcem czerwca 1941 r. Menten jako oficjalny pracownik SS (*SS Angestellte*), z prawem noszenia munduru w randze hauptscharführera (odpowiednik sierżanta sztabowego), został wcielony jako tłumacz i znawca terenu do dowodzonej przez Schöngartha Grupy Operacyjnej do Zadań Specjalnych (Einsatzgruppe zur besonderen Verwendung, EGzbV) powołanej w przededniu napaści na Związek Sowiecki[34]. Już wiosną nie był w stanie ukryć podniecenia na myśl o rychłym powrocie do Lwowa i swojej posiadłości w Sopocie. Któregoś dnia w „wyjątkowo dobrym humorze, serdeczny, po alkoholu", oświadczył w obecności siedemnastoletniego Jana Garbienia (zatrudnionego w Oryzie jako pomoc biurowa syna dr. Albina Garbienia, lwowskiego ginekologa Mentenowej), że w czerwcu będzie „w swoim majątku w Podhor[od]cach, gdyż wojna z bolszewikami wtedy wybuchnie. Przysięgał, że on tam będzie i zrobi «porządek z tymi bolszewikami i Żydami»"[35]. W zeznaniu Garbienia z 1977 r. czytamy dalej:

> Dzień wyjazdu [Mentena do Lwowa] pamiętam bardzo dokładnie. Był to już lipiec 1941 r. Zjawił się w biurze w polowym mundurze podoficera SD, chyba w randze scharführera. Mundur zielony – feldgrau, miękki, nowy, nienoszony. Wyraźnie włożył go na jakąś, jak się domyślałem, akcję. Przedtem ani potem nigdy go w mundurze nie widziałem. Może dlatego scenę tę pamiętam tak dokładnie. Był zadowolony i dumny, że przypadło mu jakieś zadanie. O tym JAKIE [tak w oryginale – N.C.L.] – nie mówił. Mówił o wyjeździe do majątku Podhor[od]ce i o wyjeździe do Lwowa. Wspo-

[32] AIPN, 2188/485 (dawna sygn. 5/76, t. 2), Protokół przesłuchania Eugenii G. Byczowskiej z 21 X 1976 r.

[33] *Ibidem.*

[34] Menten nie był członkiem SS, pełnił w EGzbV funkcję sonderführera SS z prawem noszenia munduru. Sonderführer SS – stopień specjalisty, który nie miał przeszkolenia wojskowego na poziomie wymaganym dla oficera, ale wyróżniał się potrzebnymi danej jednostce SS kompetencjami.

[35] AIPN, 2188/484 (dawna sygn. 5/76, t. 1), Oświadczenie Jana Garbienia, styczeń 1977 r.

mniał mimochodem, że odwiedzi znajomych we Lwowie. Mówił o mieszkaniu prof. Ostrowskiego i o innych osobach, których nie pamiętam[36].

Oświadczył nadto, że pobyt jego potrwa około dwóch tygodni. Także jego żona była podniecona i zdenerwowana[37]. Innemu świadkowi w przededniu wyjazdu do Lwowa Holender, widziany przezeń również po raz pierwszy w mundurze, pokazał legitymację sonderführera SS i mówił, że jedzie jako doradca gospodarczy do Lwowa. „Mundur i czapka były zupełnie nowe"[38].

Mentenowi nie udowodniono udziału w przeprowadzonym przez ludzi Schöngartha mordzie profesorów lwowskich w nocy z 3 na 4 lipca 1941 r., w którym zginęło czterdzieści jeden osób: dwudziestu dwu profesorów wyższych uczelni oraz członkowie ich rodzin i znajomi. Niemniej uważa się za prawdopodobne jego uczestnictwo w przygotowaniu list proskrypcyjnych, ponieważ świetnie orientował się w inteligenckiej elicie miasta i był szczególnie zainteresowany znanymi mu przed wojną z upodobań kolekcjonerskich osobami, których nie dotknęły sowieckie wywózki ani konfiskaty[39]. Źródłem stosunkowo aktualnych informacji na ten temat stał się dla Mentena jego stary znajomy, lwowski antykwariusz Wierzejski, któremu w połowie 1940 r. udało się przenieść do Krakowa i z którym Holendra łączyły liczne interesy[40]. Wierzejski utrzymywał bowiem (w miarę możliwości) kontakt z zatrudnionym w komisowym sklepie z antykami w radzieckim Lwowie krakowianinem Józefem Stieglitzem; przyjaciele zamienili się nawet mieszkaniami[41].

I to w lwowskim mieszkaniu Wierzejskiego przy placu Dąbrowskiego 2, „u handlarza antyków Josefa Stieglitza, brata Jacoba Stieglitza z Krakowa", miał się Menten – według własnego oświadczenia z 5 czerwca 1947 r. – zatrzymać, gdy przybył w lipcu na mniej więcej 10 dni do miasta w związku „z pracami dla Schöngartha [*Arbeiten für Dr. Schöngarth*]"[42].

Wątpliwa to kwatera dla „pracownika" Einsatzgruppe i dobrego znajomego jej dowódcy. Niewątpliwy natomiast pozostaje fakt zajęcia przez Mentena

---

[36] *Ibidem.*

[37] Ibidem.

[38] AIPN, 01255/253 (mf 4037/3, t. 9), Protokół przesłuchania Tadeusza Wierzejskiego z 20 (28?) I 1948 r.

[39] Jedynie w dwóch mieszkaniach, znanych w kręgach lwowskich z cennego wyposażenia – prof. Ostrowskiego i prof. Greka – Gestapo zjawiło się po aresztowaniu mężczyzn ponownie tej samej nocy z 3 na 4 VII 1941 r., aby aresztować żony profesorów i służbę domową, a mieszkania zaplombowało.

[40] AIPN, 01255/253 (mf 4037/3, t. 9), Protokół przesłuchania Tadeusza Wierzejskiego z 20 (28?) I 1948 r.

[41] „Wierzejski przekazał mi [Józefowi Stieglitzowi] swoje mieszkanie we Lwowie, a ja w zamian jemu swoje w Krakowie" (AIPN, 2188/497 [dawna sygn. 5/76, t. 15), Protokół przesłuchania Józefa Stieglitza w Tel Awiwie 24 III 1977 r.

[42] Wyjaśnienie Mentena przed sędzią śledczym w Amsterdamie 5 VI 1947 r., cyt. za: Leeuw, Ekspertyza, k. 77.

mieszkania zamordowanego wraz z żoną prof. Tadeusza Ostrowskiego, kierownika Kliniki Chirurgicznej Wydziału Medycznego UJK na ul. Romanowicza 5 kilka dni po tej głośnej zbrodni. Znajdywało się w nim nie tylko cenne wyposażenie należące do właścicieli, ale też przyjęte przez Ostrowskich na przechowanie wartościowe przedmioty hrabiów Badenich i księżnej Jabłonowskiej, obrazy stanowiące własność wdowy po prof. Włodzimierzu Łukasiewiczu Róży oraz małżonków Izabelli i Ludwika Horochów[43]. Zapewne już wtedy Menten przeniósł do mieszkania Ostrowskiego cenne dobra z mieszkania na sąsiedniej posesji przy Romanowicza 7, należącego do wielkich koneserów malarstwa, profesora medycyny Jana Greka i jego żony Marii z domu Pareńskiej, którzy zginęli wraz z jej szwagrem Tadeuszem Boyem-Żeleńskim. To samo dotyczy co najmniej kilku płócien starych mistrzów z mieszkania dr. Stanisława Ruffa, ordynatora Kliniki Chirurgii w szpitalu żydowskim, który z żoną i dorosłym chorym synem schronił się u Ostrowskich i którzy ponieśli śmierć wraz ze swoimi gospodarzami.

Zleciwszy Stieglitzowi zinwentaryzowanie i ekspertyzę zgromadzonych w mieszkaniu prof. Ostrowskiego dóbr, Menten mógł oddać się wspomnianym przez siebie „pracom" dla ponad dwustuosobowej grupy operacyjnej Schöngartha. Jej specjalne zadania wykonywane w ciągu dwu miesięcy funkcjonowania polegały głównie na mordowaniu ludności żydowskiej w Galicji Wschodniej[44]. Jak wiemy z zachowanych dokumentów i zeznań, Holender towarzyszył niektórym z tych ludobójczych akcji EGzbV, które pochłonęły ponad 20 tys. ofiar. SS-Kammeraden zapamiętali go, jak pełen zapału wychwalał szczególnie okrutnych wśród nich. Menten postanowił skorzystać z okazji i tymi samymi metodami, z pomocą kilku zaprawionych w zabijaniu podwładnych Schöngartha załatwić zadawnione porachunki z Izaakiem Pistynerem, zemścić się na jego rodzinie i pobratymcach w Podhorodcach i Uryczu, a także rozliczyć się ze swoim przedwojennym rządcą majątku Sopot.

7 lipca 1941 r. w Podhorodcach Menten własnoręcznie zastrzelił Nowickiego, jego żonę i szwagra i dowodził egzekucją 20–30 Żydów na terenie posesji Pistynera. Tę zbrodnię Mentena sąd w Amsterdamie uznał w 1977 r. za udowodnioną. Jego winę za przeprowadzoną w ten sam sposób sześć tygodni później, 27 sierpnia 1941 r., w Uryczu w obecności i z poduszczenia Mentena egzekucję 180 Ży-

[43] M.in. Protokół przesłuchania Tadeusza Podhorodeckiego z 22 V 1946 r. (AIPN, 2188/504 [dawna sygn. 5/76, t. 11]); List hr. Stefana Badeniego z 29 V 1947 r. (AIPN, 2188/498 [dawna sygn. 5/76, t. 23]); Protokół przesłuchania Tadeusza Wierzejskiego z 20 (28?) I 1948 r. (AIPN, 01255/253 [mf 4037/3, t. 9]); Protokół przesłuchania Zofii Mieszkowskiej z d. Heydel (AIPN, 2188/484 [dawna sygn. 5/76, t. 1]); Leeuw, Ekspertyza, k. 77–82.

[44] Chaya Benjamin, kuratorka działu judaików w Muzeum Izraela, autorka katalogu *The Stieglitz Collection. Masterpieces of Jewish Art*, Jerusalem: The Israel Museum, 1987, w rozmowie ze mną 30 VI 2008 r. w obecności Dawida Bigelajzena oświadczyła, że Stieglitz wyznał jej przed śmiercią, że napisał Mentenowi ekspertyzę obrazów po egzekucji profesorów lwowskich. Podkreślił jednak, że nie wskazywał mu tych kolekcji – Menten był wystarczająco dobrze zorientowany.

dów: nie tylko mężczyzn (jak w Podhorodcach), ale także kobiet i dzieci – wśród nich wielu członków rozgałęzionej rodziny Pistynerów i Krumholców – ten sam sąd uznał za wysoce prawdopodobną, ale nieudowodnioną.

17 lipca 1941 r. Schöngarth zameldował o zakończonym pierwszym etapie działania EGzbV, rozlokowaniu jej w kilku miastach nowego dystryktu Galicja, utworzeniu pod własnym dowództwem małego sztabu we Lwowie i zachowaniu jednego „lotnego oddziału" (*fliegender Trupp*)[45]. To wtedy, między jedną a drugą zbrodnią, Menten przyjechał do Krakowa. Jan Garbień zapamiętał:

> Po dwóch, może trzech tygodniach [od wyjazdu Menten] zjawił się pewnego dnia w biurze. Stał przede mną zmięty, brudny, z zaczerwienionymi oczyma. Sprawiał wrażenie kogoś zupełnie innego, odmienionego. Znikła cała jego elegancja, a zachowanie nosiło cechy jakiegoś głębokiego przeżycia, wstrząsu czy upodlenia. […] W ciągu następnych kilku dni nie pokazywał się w biurze. Jednakże po kilku dniach zjawił się wytworny, elegancki, wyperfumowany, wszedł w dawną maskę[46].

W wirze interesów

Mentenowi, jak się miało okazać, został jeszcze tylko rok działalności w Generalnym Gubernatorstwie. Jej intensywność sprawia wrażenie gorączkowej, jakby otwierające się możliwości grabieży przekraczały nawet jego zachłanność. Nie zrezygnował przy tym bynajmniej z poszukiwania Izaaka Pristynera, nie znalazł go jednak[47]. Dopadł za to jego dwóch synów Henryka (Hersza) i Alberta (Aarona) oraz ich szwagra Tadeusza Zuckera, a także przedwojennego adwokata Pistynera Zygmunta Gelmanna[48].

Możliwie najszybciej, jeszcze przed oficjalnym zameldowaniem się w mieszkaniu prof. Ostrowskiego, Holender wywiózł do Krakowa najcenniejsze znajdujące się w nim przedmioty. Oto ciąg dalszy zeznania Garbienia:

> Polecił mi [Menten] udać się do suteryny willi i sortować rzeczy, które przywiózł. Okazało się, że były to m.in. stosy nici DMC, które przywiózł. W drugim pomieszczeniu piwnicznym zauważyłem kilkanaście sztuk zwiniętych dywanów oraz wazy, rzeźby i dziesiątki stojących obrazów – m.in. Wojciecha Kossaka, [Kazimierza] Sichulskiego. Nasunęło mi to myśl, że część z nich może pochodzić z polskich zbiorów prywatnych.

---

[45] Dieter Schenk, *Der Lemberger Professorenmord und der Holocaust in Ostgalizien*, Bonn: Verlag J.H.W. Dietz, 2007, s. 94.

[46] AIPN, 2188/484 (dawna sygn. 5/76, t. 1), Oświadczenie Jana Garbienia, styczeń 1977 r.

[47] Izaak Piastyner zmarł na tyfus w lwowskim getcie w 1943 r.

[48] Menten i towarzyszący mu dwaj SS-mani rozstrzelali ich na Cmentarzu Łyczakowskim. Ciężko ranny Henryk przeżył; zanim zginął dwa lata później, przekazał wiadomość o tym morderstwie krewnym i znajomym, tuż po wojnie dotarła ona do jego siostry Miny Cygielstreichowej (MacPherson, *The Last Victim. One Man's Search for Pieter Menten*…, s. 114–115).

> Menten nie komentował ich pochodzenia. Jego żona natomiast wspomniała kiedyś, pamiętam to, o wzięciu na przechowanie części zbiorów prof. Ostrowskiego, którego nazwała przyjacielem męża. Nic nie wiedziałem o tragedii profesorów lwowskich, wśród nich prof. Ostrowskiego. […] W ciągu następnych dni różne samochody (ciężarowe i osobowe) ze znakami SS zatrzymywały się często przed willą na Grottgera 12. Nie byłem jednak już nigdy więcej dopuszczony do piwnic ani na parter mieszkania Mentenów[49].

W cytowanym już wcześniej zeznaniu z 1947 r. Menten przyznał, że „dla prowadzenia swoich prywatnych interesów był [jeszcze] we Lwowie kilkakrotnie"[50]. Bo też – jak potwierdziła po wojnie lwowianka pracująca w czasie okupacji w krakowskim antykwariacie Katznera – „Menten miał możliwości zakupu za bezcen we Lwowie licznie zgromadzonych i przez wiele lat zbieranych dzieł sztuki, antycznych mebli, dywanów i obrazów przez amatorów zbieraczy"[51]. Kluczową rolę w tym procederze od samego początku wyznaczył Józefowi Stieglitzowi. Załatwił mu prawo poruszania się po mieście bez opaski, a po wprowadzeniu w październiku 1941 r. obowiązkowej gettoizacji – zgodę na mieszkanie poza gettem. Jak bardzo Stieglitz, do którego, jak skądinąd wiadomo, ustawiały się kolejki prześladowanych lwowskich Żydów, okazał się w powierzonej mu roli przydatny, dowodzi fakt, że Menten dwukrotnie doprowadził do jego uwolnienia z więzienia Gestapo, a nawet w obawie, że trzeci raz już mu się ta sztuka nie uda, zadeklarował się z pomocą w jego ucieczce z GG[52].

Oprócz przedmiotów skupowanych dlań przez Stieglitza Menten kupował również interesujące go obiekty w niemieckich magazynach rzeczy zrabowanych we Lwowie i okolicy: tych należących do Treuhand Verwertungsgesellschaft (TVG) i tych podlegających bezpośrednio SS i SD[53].

Jesienią 1941 r. Menten zatrudnił ponadto we Lwowie w pełni oficjalnie

---

[49] AIPN, 2188/484 (dawna sygn. 5/76, t. 1), Oświadczenie Jana Garbienia, styczeń 1977 r. W sierpniu 1941 r. Garbień odszedł z Oryzy.

[50] Leeuw, Ekspertyza, k. 77.

[51] AIPN, 2188/485 (dawna sygn. 5/76, t. 2), Protokół przesłuchania Ireny Hillebrand, 1976 r., k. 81.

[52] W obecnym tekście nie zajmuję się analizą działań Stieglitza ani Wierzejskiego i ich relacji z Mentenem; będą one przedmiotem osobnego studium. O kolejkach do Stieglitza mówiła Maria Groer w rozmowie telefonicznej wiosną 1977 r. (AIPN, 2188/491 [dawna sygn. 5/76, t. 8], Notatka dla prokuratora Schulza, b.d, b.p,]).

[53] „We Lwowie kupował od SS i policji rzeczy zrabowane Żydom oficjalnie po cenie państwowej i przywoził do Krakowa, i sprzedawał i chwalił się do mnie, że majątek zrobiony w czasie wojny przez niego sięga do miliona dolarów" (AIPN, 2188/504 [dawna sygn. 5/76, t. 11], Protokół przesłuchania Tadeusza Podhorodeckiego z 22 V 1946 r.])). „Dzięki znajomości ważniejszych osób w gestapo zajmował się Menten handlem dziełami sztuki, które należały do osób zamkniętych wzgl[ędnie] zlikwidowanych przez gestapo, a które to rzeczy sprzedawało tzw. Treuhnadverwertungsstelle" (*ibidem*, Protokół przesłuchania Kazimierza Kotkowskiego z 19 XI 1947 r.).

dawnego służącego Wierzejskiego oraz kierowcę, którym został przypadkowo spotkany przedwojenny znajomy Tadeusz Podhorodecki. Woził on Holendra wielokrotnie między Lwowem a Krakowem, przy okazji przewożąc (raz z pomocą „ciągnionej małej przyczepy") z Romanowicza 5 na Grottgera 12 nie tylko dywany i obrazy. Zapamiętał, że:

> Raz, gdy powróciliśmy ze Lwowa do Krakowa, zauważyłem, że do pięciu pudełek, w których przechowywałem tak zwane łatki na gorąco, służące do reperacji dętek samochodowych, Menten nakłada złote dwudziestodolarówki. Przy mnie wysypał je z tych pudełek i zabrał do mieszkania przy ul. Grottgera. Wiem też, że innym razem Menten przewoził złoto ze Lwowa do Krakowa w specjalnie uszytym lnianym woreczku. Ze Lwowa przywoził też srebro, artystyczne przedmioty ze srebra[54].

Większe gabarytowo transporty, m.in. empirowych mebli Ostrowskich, nastąpiły dopiero po oficjalnym zakupieniu przez Mentena wiosną 1942 r. od TVG wyposażenia mieszkania na Romanowicza 5 m. 4 za niewspółmiernie niską cenę[55]. Wywożone wozami VuP lub wozami meblowymi, były szybko wyładowywane na Grottgera[56]. Niektóre zdobyte obrazy przed wywiezieniem ze Lwowa na zlecenie Holendra poddano fachowej konserwacji[57].

Kwalifikacje Mentena w zdobywaniu wartościowych ruchomości zwróciły nań uwagę generała Waffen SS i policji Friedricha Jeckelna podczas jego wizyty w sztabie Schöngartha we Lwowie. Jeckeln, od czerwca 1941 r. wyższy dowódca SS i policji (Höherer SS- und Polizeiführer, HSSPF) Russland Süd, a od jesieni tego roku Russland Nord und Ostland, odpowiedzialny m.in. za masowe zbrodnie w Babim Jarze i likwidację ryskiego getta, zatrudnił Mentena w październiku 1941 r. jako sonderführera SS, czyli oficjalnego rzeczoznawcę w swoim sztabie. Jednym z obowiązków Holendra był – według jego własnych słów – korzystny zakup dywanów i obrazów do ryskiej siedziby Jeckelna[58]. A.J. (Hans) van der Leeuw, wieloletni naukowy współpracownik Rijks Instituut voor Oorlogsdocumentatie (RIOD – Królewski Instytut Dokumentacji Wojennej) i biegły sądowy w procesie Mentena w 1977 r., sądził, że chodziło przede wszystkim o doradztwo w sprawach mienia skonfiskowanego Żydom. Więcej na temat owej działalności mówią zeznania Tadeusza Podhorodeckiego. Jesienią 1941 r. zawiózł

---

[54] AIPN, 2188/486 (dawna sygn. 5/76, t. 3), Protokół przesłuchania Tadeusza Podhorodeckiego z 2 I 1977 r.).

[55] Wierzejskiemu Menten mówił, że musiał zapłacić TVG 50 tys. (AIPN, 01255/253 [mf 4037/3], t. 9, Protokół przesłuchania Tadeusza Wierzejskiego z 20 [28?] I 1948 r.; Leeuw, Ekspertyza, k. 81 i n.).

[56] AIPN, 2188/484 (dawna sygn. 5/76, t. 1), Zeznania Macieja Jakubowicza z 20 VII 1976 r.

[57] AIPN, 2188/496 (dawna sygn. 5/76, t. 14), List Tadeusza Podhorodeckiego ze Lwowa do Mentena z 25 X 1942 r. (z tzw. akt piwnicznych znalezionych na Grottgera 12).

[58] AIPN, 2188/497 (dawna sygn. 5/76, t. 15), Peter Menten, [bez tytułu; Oświadczenie w sprawie zarzutów śledztwa w 1942 r.].

on Mentena do Kijowa, gdzie, niezależnie od udziału w organizowanych przez gospodarzy – wysokiej rangi oficerów SS – libacjach dokonał on inspekcji w budynku tamtejszego muzeum. „Między innymi rzeczami, jakie Menten wywiózł [wówczas] z Kijowa, znajdowała się wiolonczela, którą kazał bardzo starannie zapakować i wieźć”[59]. Drugi raz do Kijowa, w listopadzie 1941 r., zawiózł Mentena jego ukraiński znajomy lekarz Wrzeciono, gdyż Podhorodecki był chory[60]. Po powrocie Menten powiedział swemu szoferowi, że z nim „nie miał tam szczęścia, ale z Wrzecionem to miał wielkie szczęście”[61]. Z kolei w marcu 1942 r. Podhorodecki zawiózł go do Rygi, „do tego samego dowódcy SS co w Kijowie”[62]. Przywieźli stamtąd na Grottgera 12 dużo futer i obrazów. Błam karakułowy Menten podarował Schöngarthowi[63].

Mimo częstych wyjazdów „służbowych” i „w interesach” Kraków nadal pozostał główną siedzibą Mentena. Gdy tylko był na miejscu, kontrolował znajdujące się pod jego zarządem salony, sprawdzając, czy napłynęły nowe ciekawe oferty; żona Mentena natomiast przychodziła przeglądać biżuterię[64]. W salonie Stieglitza na Rynku Głównym Holender nie tylko składował część swoich zdobyczy, lecz mniej wartościowe spośród nich wprowadzał w obieg sprzedażny, czy to w drodze podmiany na bardziej wartościowe, czy też inkasując zapłatę. Interesy te załatwiał z bratem Józefa Jakubem (co najmniej do zamknięcia getta w październiku 1941 r.), nie dopuszczając do konfidencji kierowniczki antykwariatu Wilhelminy Matzenauer, skądinąd posiadającej obywatelstwo Rzeszy (*Reichsdeutsche*), ale zachowującej się względem pracowników przyzwoicie[65].

Praktycznie nieprzerwany kontakt Holender utrzymywał z Wierzejskim, który też był rzeczoznawcą ds. sztuki przy krakowskiej IHK i który bez wątpienia, podobnie zresztą jak Józef Stieglitz we Lwowie, znacznie przerastał Mentena rozległym znawstwem i zawodowymi kwalifikacjami.

W biurze na Grottgera zatrudnionych było kilku Polaków. Oprócz pracowników technicznych byli to Kazimierz Kotkowski, który prowadził księgowość

[59] AIPN, 2188/485 (dawna sygn. 5/76, t. 2), Protokół przesłuchania Tadeusza Podhorodeckiego z 10 IX 1976 r.; AIPN, 2188/486 (dawna sygn. 5/76, t. 3), Protokół przesłuchania Tadeusza Podhorodeckiego z 14 II 1977 r.

[60] Ukrainiec Wrzeciono ze Lwowa po wybuchu wojny 1939 r. przebywał w Krakowie. W okupowanym przez Niemców Lwowie mieszkał przy Romanowicza 5 m. 1.

[61] AIPN, 2188/485 (dawna sygn. 5/76, t. 2), Protokół przesłuchania Tadeusza Podhorodeckiego z 10 IX 1976 r.

[62] *Ibidem*.

[63] *Ibidem*.

[64] AIPN, 2188/485 (dawna sygn. 5/76, t. 2), Protokół przesłuchania Ireny Hillebrand, po mężu Stebnickiej, 1976 r., k. 81; AIPN, 2188/504 (dawna sygn. 5/76, t. 11), Protokół przesłuchania Ireny Stebnickiej z 11 II 1947 r.

[65] Nie udało mi się dotychczas ustalić, kiedy deportowano Jakuba Stieglitza i jego rodzinę. Opinia o Matzenauer pochodzi z przeprowadzonej przeze mnie w Krakowie 20 XI 2014 r. rozmowy z Martą Stebnicką, która została zatrudniona w salonie Stieglitza jako goniec już po wyjeździe Mentena z GG.

Oryzy i sklepów z antykami, oraz sekretarka i nowa, po odejściu Garbienia w sierpniu 1941 r., pomoc biurowa. Holender prowadził staranną dokumentację, a także poufne teczki osób, z którymi robił interesy lub na których temat gromadził informacje. Byli wśród nich Niemcy, Polacy, Ukraińcy, nawet Żydzi[66].

Menten utrzymywał rozległe kontakty wśród niemieckich urzędników rządu GG i władz dystryktu; niekiedy służył radą żonom generalnego gubernatora Hansa Franka i gubernatora dystryktu krakowskiego Ottona Wächtera w ich zakupach; wśród jego gości bywał następca Mühlmanna Ernst Palezieux[67]. Niewątpliwie jednak najbliższe, również towarzyskie, związki łączyły go z Schöngarthem i kręgiem związanych z nim oficerów SS. To dla nich mieszkanie Mentenów na Grottgera 12 z osławionym barem w suterynie stało otworem.

Więzień honorowy SS

„Urągający niemieckiej wspólnocie przestępca w największym stylu [*Volksschädlingsverbrecher allergrössten Stils*]", który

> zakupywał w Holandii i Francji dywany i przedmioty sztuki na koszt państwa i fałszował wystawione na nie rachunki. Częściowo sprzedawał to potem po zawyżonych cenach w Generalnym Gubernatorstwie, częściowo przywłaszczał sobie na własność. Nadto nadużywając przysługującego mu prawa do konfiskat, zebrał „niewyobrażalne ilości" [*unvorstellbare Mengen*] dywanów, futer, obiektów sztuki i kawy, które nagromadził [*aufgehäuft*] w swojej willi. Do tego sprzeniewierzył 10 tys. marek (RM) stanowiących dar częstochowskiego przemysłu i podarował żonie generalnego gubernatora fortepian do willi nad Schliersee [w Bawarii]. Pieniądze na jego zakup uzyskał, sprzedając przyjacielowi auto należące do dystryktu. Poza tym uprawiał romanse z kobietami, których mężowie walczyli na froncie [*im Felde waren*][68].

Tak brzmiały zarzuty postawione w śledztwie kierowanym przez Schöngartha gubernatorowi dystryktu Galicja Karlowi Laschowi. Aresztowany w styczniu 1942 r. i początkowo osadzony w więzieniu SS w Krakowie, oskarżony o korupcję, spekulację i przestępstwa dewizowe, Lasch został z polecenia Himmlera w początku czerwca tego roku zamordowany lub zmuszony do samobójstwa. Afera Lascha była w rzeczywistości nieudaną próbą obalenia Hansa Franka. Menten musiał się nią żywo interesować i mógł niemało o niej wiedzieć, tym bardziej że w odniesieniu do niektórych zarzutów postawionych Laschowi mógł uchodzić za specjalistę, a może nawet za świadka.

W kwietniu 1942 r. Holender, „bardzo zdenerwowany", pojechał z Podhorodeckim do Lwowa: „Spieszył się, zabrał z mieszkania [na Romanowicza 5 m. 4]

---

[66] AIPN, 2188/484 (dawna sygn. 5/76, t. 1), Oświadczenie Jana Garbienia, styczeń 1977 r.
[67] *Ibidem.*
[68] Schenk, *Der Lemberger Professorenmord und der Holocaust…*, s. 152.

wszystkie rzeczy, nawet pościel. Widać było, że czegoś bał się, i kazał mi dlatego wracać do Krakowa inną aniżeli zwykle drogą" – zeznawał Podhorodecki[69]. Miał też mówić żonie w przytomności kierowcy, „że były trudności, że coś mu grozi, że Kaltenbrunner mu się przysłużył"[70]. Jeszcze w tym samym miesiącu Podhorodecki zawiózł go do Brukseli do jego młodszego brata Dirka. Za Berlinem zjechali z autostrady do miejscowości, gdzie w pałacu mieszkała żona dowódcy SS z Kijowa i Rygi Jeckelna, „której Menten przekazał jakieś dary"[71]. Z Brukseli bracia udali się na tydzień do Holandii, a potem Podhorodecki zawiózł już jedynie swego pracodawcę do Paryża, gdzie na pożegnalnym przyjęciu w mieszkaniu Dirka gościli sami Niemcy. Na początku maja wrócili do Krakowa[72].

21 lipca 1942 r. Menten został aresztowany i osadzony w charakterze tzw. honorowego więźnia (*Ehrenhäftling*) w budynku sądu SS i policji (SS- und Polizeigericht VI) w Krakowie[73]. Na Grottgera 12 przeprowadzono rewizję i zajęto znajdujące się tam mienie (*Beschlagnahme*). Żona Mentena podjęła albo sfingowała próbę samobójczą.

> Jak sam [Menten] opowiadał, były to rozgrywki pomiędzy głównym komendantem policji [wyższym dowódcą SS i policji GG Friedrichem-Wilhelmem] Krügerem a szefem Gestapo, którego nazwiska sobie nie przypominam [Schöngarthem] – zeznawał w 1948 r. Tadeusz Wierzejski. – Nazywało się, że jeździł on aż do Himmlera bronić siebie i Mentena, na skutek czego Menten został zwolniony, ale pod warunkiem opuszczenia Generalnej Guberni i przeniesienia się do Holandii. Menten dostał przy tem zupełnie wyjątkowo zezwolenie wywiezienia całego urządzenia ze Lwowa [i] całego urządzenia z Krakowa[74].

Tym razem Holender mówił prawdę. Krügerowi nie udało się usunąć jego rywala, a śledztwo przeciw Mentenowi, podejrzanemu o rabunek skonfiskowanych przez Gestapo przedmiotów i korumpowanie ludzi Schöngartha, przeniesiono decyzją Himmlera do Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy w Berlinie (Reichssicherheitshauptamt, RSHA) i szybko zamknięto[75]. Menten nie powiedział natomiast Wierzejskiemu, że dwukrotnie uciekł z krakowskiego aresztu, był po-

---

[69] AIPN, 2188/485 (dawna sygn. 5/76, t. 2), Protokół przesłuchania Tadeusza Podhorodeckiego z 10 IX 1976 r.

[70] *Ibidem*.

[71] *Ibidem.*

[72] *Ibidem.*

[73] Areszt honorowy w Trzeciej Rzeszy sprowadzał się głównie do tego, że nie wolno było aresztowanemu oddalać się z miejsca, gdzie został osadzony, ale mógł się po nim swobodnie poruszać; zwykle też miał prawo utrzymywania kontaktów ze światem zewnętrznym.

[74] AIPN, 01255/253 (mf 4037/3, t. 9), Protokół przesłuchania Tadeusza Wierzejskiego z 20 (28?) I 1948 r. Krüger był od maja 1942 r. sekretarzem stanu w rządzie GG.

[75] Van der Leeuw i Schenk zwracają uwagę, że Mentenowi zarzucono w krakowskim śledztwie m.in., że jako tzw. mąż zaufania SS (Vertrauensmann, V-mann) nie dochował obowiązku zachowania tajemnicy. Niewykluczone, że oddalenie tego zarzutu wpłynęło na rzeczywiście

szukiwany przez SS wewnętrznym listem policyjnym i że w listopadzie 1942 r. złożył obszerne oświadczenie, w którym ustosunkował się do postawionych mu w krakowskim śledztwie zarzutów.

Ten wyjątkowy w charakterze dokument wart jest szczegółowej analizy, na którą w tych rozważaniach nie ma miejsca[76]. Poprzestanę na stwierdzeniu, że jego autor z wiernopoddańczą i zarazem pełną tupetu dezynwolturą odrzucił wszystkie z postawionych mu ośmiu zarzutów. Dotyczyły one: 1) zakupu wyposażenia mieszkania na Romanowicza 5 we Lwowie; 2) przewiezienia części tego wyposażenia do Krakowa środkami transportowymi SS; 3) zakupów większej liczby dywanów i obrazów; 4) włączenia do tych zakupów siły roboczej (*Arbeitskraft*) byłego żydowskiego kunsthendlera Stieglitza; 5) zakupów w Treuhand Verwertungsgesellschaft; 6) źródeł i sposobu finansowania zakupów; 7) Oryzy jako fikcyjnej firmy (*Scheinfirma*); 8) baru w willi na Grottgera. Zanim w zakończeniu swego pisma Menten wyraził oczekiwanie szybkiego zwrotu zajętego mu mienia, życzenie wyjazdu z Generalnego Gubernatorstwa i gotowość zatrzymania się w hotelu w Berlinie w celu złożenia dalszych wyjaśnień, stwierdził:

> Zakupiłem od upełnomocnionej do tego przez państwo instytucji każdorazowo poświadczone rachunkiem przedmioty, które przeznaczone były do sprzedaży i [jako takie] mi je zaproponowano. Znaczną część nabytków przekazałem bez najmniejszego narzutu Niemcom, względnie przeznaczyłem jako dar dla SS. Ja sam, mimo że zawsze reprezentowałem jedynie niemieckie interesy, straciłem milionowy majątek bądź jeszcze mi go nie zwrócono. Od lat służę niemieckiej sprawie, choć jestem Holendrem i, jak sądzę, podczas niemiecko-holenderskiego konfliktu i po jego zakończeniu dobrze się przysłużyłem niemieckim urzędom. Zaniedbując osobiste korzyści, przejąłem na życzenie niemieckich urzędów administrację antykwariatów artystycznych stanowiących własność państwową, chociaż dzięki znajomości języka, fachu i terenu w każdej chwili mogłem otworzyć własny interes. Posiadam dzisiaj, abstrahując od posiadłości w Galicji, zdecydowanie mniej niż w czasie, gdy jako przesiedleniec przekroczyłem granicę Generalnego Gubernatorstwa[77].

Menten dodał jeszcze, iż „w aktach [śledztwa] znajduje się adnotacja, że chciałem swój majątek Sopot, do tego jeszcze 50 dywanów, 100 obrazów i meble z mieszkania Ostrowskiego we Lwowie przekazać na dom wypoczynkowy SS", nie pozostawiając złudzeń, że zmienił zdanie[78].

---

wyjątkową, zważywszy okoliczności, zgodę Himmlera na wywóz przez Mentena jego mienia bez ograniczeń.

[76] AIPN, 2188/497 (dawna sygn. 5/76, t. 15), Peter Menten, [Oświadczenie w sprawie zarzutów śledztwa w 1942 r.].

[77] *Ibidem.*

[78] *Ibidem.*

Z okupowanej Polski do okupowanej Holandii

31 stycznia 1943 r. Menten z żoną i sekretarką, a przy okazji kochanką, Marie Louise Steengracht von Moyland (notabene siostrą osobistego adiutanta Joachima von Ribbentropa) opuścił Kraków z zakazem powrotu do GG. Za to rzeczywiście dzięki osobistemu przyzwoleniu Himmlera mógł wywieźć całe swoje ruchome mienie. Wypełniło ono cztery wagony towarowe oraz jedenaście kufrów osobistego bagażu. Zachowały się spisy mienia przesiedleńczego Mentenów z odprawy celnej[79]. Na pierwszej liście z 29 stycznia znalazło się łącznie 85 pozycji (tzw. *Kolli*), m.in. dwie skrzynie ze srebrem, jedna z kryształami, siedem z obrazami, trzy z porcelaną, dwie z dywanami i sześć z wartościowymi przedmiotami (*Wertsachen*)[80]. Nadto trzynaście pak obrazów, dwa kosze z obrazami, jeden kufer z brązami, jeden z dywanami, jeden z wartościowymi przedmiotami i jeszcze osiem worów z dywanami. Na drugiej, dziś trudnej do odczytania, dotyczącej wysyłki ekspresowej (*Eil Gepäck*), z datą 30 stycznia znalazło się łącznie 49 *Kolli*, głównie futra i odzież, ale też biżuteria i kamienie szlachetne (od pozycji 32 do 45), srebro (serwis na dwanaście osób, poz. 46), zabytkowe srebro (zabytkowy garnitur toaletowy, poz. 47), 500 starych rysunków (poz. 48), 5 starych obrazów (poz. 49). Na kolejnej niedatowanej liście z rzeczami przeznaczonymi do jednego wagonu towarowego znalazło się 53 *Kolli*, głównie z meblami, ale też trzy paczki obrazów, osiem sztuk obrazów (*8 Stück Bilder*), jedna waliza rysunków i jeden wór dywanów. Na czwartej spośród zachowanych list, opatrzonej najwcześniejszą datą, bo 23 stycznia 1943 r., także słabo czytelnej, znalazło się 112 *Kolli* z meblami.

Przed wywiezieniem tego mienia dyrektor nieczynnego krakowskiego Muzeum Narodowego prof. Feliks Kopera zmuszony był w połowie grudnia 1942 r. z polecenia kierownika wydziału kultury zarządu miasta przyjąć do konserwacji piętnaście wywożonych przez Mentenów obrazów, a w pierwszej połowie stycznia 1943 r. wysłać do ich willi konserwatorkę muzealną do nadzorowania właściwego pakowania zbiorów[81]. Jednocześnie Holender „przygotowywał do wywiezienia cenne dzieła sztuki z salonu Stieglitza – zeznała po latach pracowniczka muzeum. – Widziałam z okien Muzeum Narodowego w Sukiennicach w tym czasie dwa duże wozy meblowe załadowane meblami, obrazami, kandelabrami i innymi wartościowymi przedmiotami wynoszonymi z salonu Stieglitza”[82].

Także wówczas

---

[79] AIPN, 2188/497 (dawna sygn. 5/76, t. 15), Antrag auf Mitnahme von Umzugsgut [Oświadczenie dotyczące wywożonego mienia osobistego], Devisenstelle Krakau, b.d., b.p.

[80] *Kolli* to zuniformizowana pod względem wielkości i kształtu jednostka spedycyjna, *Wertsachen* były to prawdopodobnie numizmaty, gotówka w złocie i papiery wartościowe.

[81] AIPN, 2188/487 (dawna sygn. 5/76, t. 10), Protokół przesłuchania Ireny M. Bobrowskiej z 14 III 1977 r.

[82] *Ibidem*.

> Menten urządził w swoim mieszkaniu przy ul. Grottgera aukcję obrazów i innych wartościowych przedmiotów, jak dywany, biżuteria, nieprzeznaczonych do wywiezienia. Do sprzedaży były wystawione głównie obrazy polskich malarzy. Wiem, że na tej aukcji zostały zakupione między innymi obrazy Wyspiańskiego i jeden Maurycego Gottlieba. Ceny wystawionych obrazów były bardzo wysokie i w związku z tym brak było nabywców nawet tych, którzy chcieli uchronić dzieła sztuki przed wywozem[83].

To „likwidowanie różnych aktywów", jak określił swoje przedwyjazdowe interesy Menten, sprawiło, że wyrażona 4 stycznia 1943 r. zgoda władz celnych GG na wywóz dewiz w wysokości 280 tys. zł została podwyższona w końcu miesiąca do zawrotnej na owe czasy sumy 575 tys. zł (około 110 tys. dolarów)[84]. Dla porównania wartość utraconych przez Mentena w 1939 r. dzieł i cennych wyrobów poświadczona protokołem podpisanym przez Wierzejskiego w konsulacie holenderskim we Lwowie wynosiła 18 500 dolarów, czyli około 70 tys. zł[85].

Tak wyekwipowani Mentenowie udali się wraz z towarzyszącą im panną Steengracht do niewielkiego Aerdenhout, uchodzącego za najdroższą miejscowość w Holandii. Zamieszkali początkowo w willi matki Mentena i jego brata Dirka (Westerlaan 16), wkrótce zaś przenieśli się do własnej położonej po sąsiedzku (Westerlaan 269). Menten nabył ją wyjątkowo korzystnie ze względu na trwającą aryzację, czyli ekspropriację holenderskich Żydów. Do końca 1944 r. wszedł na tej samej zasadzie w posiadanie kilku atrakcyjnych nieruchomości w Amsterdamie. Myślał nawet o zajęciu się oficjalnie handlem sztuką. Jednak jego prośba do RSHA w liście z 17 maja 1943 r. o zgodę na pobyt w Rzeszy w związku z zamierzonym otwarciem „w Holandii niemieckiego sklepu z antykami [*Kunstladen*]" i nawiązaniem kontaktu „nie tylko z niemieckimi [*reichsdeutsche*] firmami, lecz nade wszystko także z różnymi niemieckimi muzeami", spotkała się z odmową[86]. Ostatecznie poprzestał na niesformalizowanym uczestnictwie w bardzo wówczas intensywnym – w efekcie aryzacji i penetracji przez agentów Hitlera, Göringa i innych nazistowskich bonzów – holenderskim rynku sztuki. Właściciel tamtejszej firmy spedycyjnej transportującej dzieła sztuki mówił, że Menten

> od samego początku [tj. od przybycia do Aerdenhout] szachrował obrazami i nie było aukcji w Amsterdamie, na której by czegoś nie sprzedawał. Pojawiał się u wszystkich antykwariuszy: Mak van Waaya, Frederika Mullera, u De Zona, ale głównie u Paula Brandta, gdzie sprzedawał najchęt-

[83] *Ibidem*.

[84] Leeuw, Ekspertyza, k. 88.

[85] *Ibidem*, k. 83.

[86] AIPN, 2188/502 (dawna sygn. 5/76, t. 27), List Mentena z 17 V 1943 r. przytoczony w piśmie szefa Sipo i SD do sędziego SS przy RfSS Horsta Bendera, Berlin, 24 VII 1943 r.

niej. Każdy rozumiał, że pochodzenie [oferowanych obrazów] podejrzane, ale drzwi wszędzie otwarte[87].

Galeria van Marle en Bingell w Hadze zorganizowała nawet dwie spore aukcje ze zbiorów Mentenów: z kolekcji Dirka w lipcu 1943 r. i w czerwcu następnego roku z kolekcji jego starszego brata. Co najmniej dwa płótna zakupił na nich Hermann Voss, działając na zlecenie Hitlera z myślą o zbiorach planowanego Führermuseum w Linzu [tzw. Sonderauftrag Linz][88].

Poza tym Menten starał się być mało widoczny, może z racji pogłosek o holenderskim ruchu oporu zbierającym informacje o kolaborantach. Mimo to nie udało mu się zachować w tajemnicy kilku prywatnych wizyt w jego willi w Aerdenhout wysokiego rangą oficera SS. Był nim dobry znajomy Holendra z Krakowa i Lwowa Schöngarth, który od 1 czerwca 1944 r. został szefem Policji Bezpieczeństwa (BdS) w Reichskommissariat Niederlande.

Bogaty kolekcjoner i holenderska Temida

Po wojnie Menten nadal usiłował nie rzucać się w oczy. Z krótkim intermezzo w końcu lat czterdziestych udało mu się to znakomicie do momentu opublikowania w maju 1976 r. w „De Telegraaf" wspomnianego na początku tych uwag artykułu van Geffena. Pozycja i działania Mentena w drugiej połowie jego długiego życia są – abstrahując od ich niekiedy sensacyjnego charakteru i bezpośrednich reperkusji politycznych – niezwykle ciekawe dla historii stosunku powojennej Holandii do okresu okupacji hitlerowskiej i Zagłady. W szczególności nie może ich pominąć badacz zainteresowany sposobem, w jaki tamtejszy wymiar sprawiedliwości obchodził się z holenderskimi nazistami i kolaborantami, a nie powinien historyk badający wpływ żelaznej kurtyny na procesy zbrodniarzy hitlerowskich albo zainteresowany kwestią (zachodnio)niemieckich odszkodowań za majątek utracony w wyniku prześladowań Trzeciej Rzeszy. Dla moich rozważań powojenna biografia Mentena ma jednak znaczenie uboczne, toteż ograniczę się do faktów najważniejszych, akcentując li tylko kwestie odnoszące się do jego rabunkowej działalności w Generalnym Gubernatorstwie.

16 maja 1945 r. Mentena aresztowano pod zarzutem kolaboracji i po pół roku zwolniono z braku dowodów. Wystąpił wówczas z oskarżeniem, iż zarekwirowane mu w tym okresie przez policję mienie rozkradziono i zniszczono na sumę 4 mln guldenów. W 1953 r. przyznano mu z tego tytułu odszkodowanie w wysokości 320 tys. guldenów.

---

[87] Z rozmowy z właścicielem firmy spedycyjnej C. Fechnerem (AIPN, 2188/509 [dawna sygn. 5/76, t. 21], fragment artykułu z prasy holenderskiej, tłum. w aktach śledztwa).

[88] To dwa obrazy: Jacob Alt *Pejzaż* i Johann Friedrich Tischbein *Portret oficera*; pochodzenie obydwu: Aerdenhout, Privatbesitz Niederlande, pierwszy dostarczony w 1944 r., drugi 22 V 1944 r. (według bazy danych „Sonderauftrag Linz" na stronie internetowej Deutsches Historisches Museum w Berlinie, www.dhm.de/datenbank/linzdb [dostęp 15 III 2015 r.]).

W kwietniu 1946 r. był ponownie przesłuchiwany, tym razem w związku z przynależnością do „lwowskiej" EGzbV Schöngartha, który w lutym 1946 r. został skazany na karę śmierci przez brytyjski sąd wojskowy w okupowanych Niemczech i przekazany na kilka dni do Holandii przed egzekucją wykonaną w maju tego roku. Po tym przesłuchaniu Menten na kilka miesięcy zniknął, po czym ujawnił się w prywatnej klinice psychiatrycznej, w której przy okazji poddał się operacji plastycznej. Tymczasem w grudniu 1946 r. zjawił się u jego żony Mieczysław Zagayski z Nowego Jorku, wybitny przedwojenny (i powojenny) warszawski kolekcjoner judaików, które zaginęły po zajęciu miasta przez Niemców. Zażądał – z powodzeniem! – zwrotu zrabowanych mu w 1939 r. kilku obrazów Maurycego Gottlieba, widzianych swego czasu w willi przy Grottgera 12 w Krakowie[89].

Toczący się przeciw Mentenowi w 1948 r. proces *in absentia* zakończył się skazaniem go na trzy lata więzienia. Ostatecznie wiosną 1949 r. stanął przed sądem w Amsterdamie, broniony przez znanego konserwatywnego polityka, przewodniczącego drugiej izby holenderskiego parlamentu Rada Kortenhorsta. Werdykt ogłoszony 14 kwietnia tego roku stwierdzał, że pozwany jako komisarz żydowskich antykwariatów artystycznych w Krakowie działał z intencją pomocy Żydom, a jego przynależność do Einsatzgruppe Schöngartha uznana została co prawda za możliwą, ale nie równoznaczną ze służbą we wrogiej armii. Tym samym sąd przychylił się do stanowiska obrony, w znacznym stopniu dzięki zeznającemu w przededniu ogłoszenia wyroku Józefowi Stieglitzowi z Tel Awiwu, który oświadczył m.in., że Menten zawsze był gotów pomagać Żydom, a jemu samemu dwukrotnie uratował życie i nigdy nie słyszał o nim nic złego. Jako udowodnioną sąd potraktował jedynie umyślną współpracę Mentena z wrogiem i skazał go na rok więzienia z zaliczeniem okresu pobytu w areszcie i w potraktowanej analogicznie klinice. W wyniku apelacji wymiar kary został skrócony do ośmiu miesięcy, co w praktyce pozwoliło Mentenowi uniknąć więzienia. Zbrodnie w Podhorodcach, Uryczu i zabójstwo młodych Pistynerów we Lwowie nie znalazły się w akcie oskarżenia, choć pierwsze zeznania na ten temat Lejba Krumholca vel Haviva Kanaana i Miny (Mary) Cygielstreichowej, jedynej córki Pistynera, która przeżyła okupację, trafiły do amsterdamskiej prokuratury jeszcze przed zakończeniem procesu. Dziesięć dni przed ogłoszeniem wyroku Menten asekuracyjnie rozwiódł się z Elizabeth na wypadek konfiskaty mienia, gdyby sąd uznał go za zbrodniarza wojennego; w 1952 r. ponownie ją poślubił[90].

[89] MacPherson, *The Last Victim. One Man's Search for Pieter Menten…*, s. 177–178; Ezra Mendelsohn, *Painting a People: Maurycy Gottlieb and Jewish Art*, Waldham, MA: Brandeis University Press, 2002, s. 126. Zagajski dowiedział się o swoich „Gottliebach" od Mariona Gutnajera, syna warszawskiego antykwariusza Bernarda Gutnajera, którego Zagajski był jednym ze stałych klientów w przedwojennej Warszawie (zob. przyp. 113).

[90] Menten bał się przede wszystkim świadków z Polski i zarzucał im komunistyczną manipulację. Wpadł w panikę, gdy prokurator prowadzący śledztwo w Amsterdamie przesłuchał mieszkającą za granicą pasierbicę prof. Ostrowskiego. W Polsce Menten był znany władzom

Jesienią 1950 r. Polska zwróciła się – w wyniku kilkuletniego śledztwa – z wnioskiem o ekstradycję Mentena jako podejrzanego o zbrodnię w Uryczu oraz rabunek i wywóz do Holandii mienia z lwowskiego mieszania prof. Ostrowskiego i z żydowskich antykwariatów w Krakowie[91]. Wniosek został przez holenderskie ministerstwo sprawiedliwości odrzucony, m.in. na podstawie przedstawionych przez adwokatów Mentena wybielających go oświadczeń kilku Polaków i z argumentacją *ne bis in idem* (nie dwa razy za to samo)[92]. Z podobną reakcją spotkała się nieco późniejsza próba ekstradowania Holendra do Izraela[93]. Mniej więcej w tym samym czasie, na przełomie 1952 i 1953 r., w piwnicy opuszczonej krakowskiej willi przy Grottgera 12, gdzie do maja 1940 r. mieścił się holenderski konsulat, znaleziono czterdzieści teczek z korespondencją Mentena, które ambasada Holandii wysłała w styczniu 1954 r. do ministerstwa spraw zagranicznych w Hadze[94].

W lipcu 1957 r. ogłoszono w RFN przepisy o odszkodowaniach za straty majątkowe poniesione w wyniku prześladowań hitlerowskich Niemiec (Bundesrückerstattungsgesetz, BrüG), pod warunkiem że zagarnięte mienie trafiło na teren późniejszej Bundesrepublik.

W marcu 1958 r. Menten podjął w Berlinie Zachodnim starania o odszkodowanie za utracone na rzecz Rzeszy Niemieckiej dzieła sztuki i wyposażenie „jego" mieszkania we Lwowie[95]. W 1962 r. zażądał za nie przed sądem krajowym (*Landesgericht*) w Berlinie Zachodnim sumy 1 mln 200 tys. marek RFN (DM)[96]. Holender informował, że te należące do niego drogocenne dobra skonfiskowane zostały z polecenia Wydziału Kultury Reichsführera SS przez pełnomocnika ds. zabezpieczenia dzieł sztuki w GG, sekretarza stanu i standartenführera SS

jako kolaborant, ale dopiero po rozpoczęciu procesu w Amsterdamie w 1949 r. w kraju podjęto śledztwo.

[91] Wśród naocznych świadków zbrodni w Uryczu znajdował się Michał Mirski, krewny Pistynerów, który stracił wówczas cztery siostry i dwie siostrzenice.

[92] Menten w latach 1948–1950 przez adwokatów wpłynął na osoby znające go z okresu przedwojennego i okupacyjnego, aby wydały o nim korzystne świadectwo. W Polsce takie świadectwo wydali wówczas m.in. prof. Franciszek Groer ze Lwowa, Maria Voelpel, zajmująca się we Lwowie handlem dziełami sztuki, Kazimierz Kotkowski, prowadzący Mentenowi w Krakowie w latach 1941–1942 księgowość.

[93] Lejb Krumholc vel Haviv Kanaan po procesie Mentena w 1948/1949 opublikował w prasie izraelskiej ogłoszenia o poszukiwaniu świadków zbrodni w Podhorodcach i Uryczu. Ich oświadczenia stały się podstawą wniosku Izraela o ekstradycję Holendra (MacPherson, *The Last Victim. One Man's Search for Pieter Menten…*, s. 164).

[94] Te tzw. Kellerakten (akta z piwnicy) dopiero na początku 1977 r. zostały zidentyfikowane w haskim MSZ i uwzględniono je jako materiał procesowy.

[95] Archiv Bundesamt für zentrale Dienste und offene Vermögensfragen (Archiwum Federalnego Urzędu ds. Służb Centralnych i Nieuregulowanych Spraw Majątkowych, dalej ABADV), 7-3264/57, t. 1, Rückerstatungssache des Rentiers Pieter Nicolaas Menten [Sprawa rentiera Pietera Nicolaasa Mentena o odszkodowanie], k. 134.

[96] *Ibidem.*

dr. Kajetana Muhlmanna i wysłane do Berlina. Powodem tej konfiskaty miały być działania Mentena na korzyść Żydów (*Judenbegünstigung*). Dwukrotnie miał być w tej sprawie przesłuchiwany w stolicy Rzeszy i zmuszony do podpisania oświadczenia stwierdzającego zaistniały stan rzeczy oraz zobowiązującego do milczenia. Świadectwa potwierdzające uczciwość i prawdomówność wnioskodawcy złożyli m.in. Gizela Wohl (siostra Stieglitza mieszkająca we Lwowie wraz z mężem od wybuchu wojny do ucieczki na Węgry), Maria Groer (córka prof. Franciszka Groera, jedynego zwolnionego przez Niemców spośród aresztowanych 3 lipca 1941 r. lwowskich profesorów, mieszkająca wraz z ojcem na Romanowicza 8, naprzeciw mieszkania Ostrowskich[97]), Wilhelm Rosenbaum (untersturmführer SS, były dyrektor Führerschule der Sicherheitspolizei w Rabce i członek EGzbV Schöngartha) oraz *last but not least* – Józef Stieglitz. On także był autorem dołączonej do wniosku szczegółowej wyceny „utraconego" wyposażenia, będącej podstawą roszczenia. W trakcie pięciu rozpraw sąd w Berlinie uznał, że Menten „był traktowany [w okupowanej Polsce] jak Żyd [*auch wie ein Jude behandelt wurde*]" i w lutym 1964 r. nakazał wypłacić mu 550 tys. DM[98].

Ta gigantyczna na owe czasy suma pozwoliła Mentenowi z poślubioną w 1955 r. (dwa lata po śmierci Elizabeth) Metą Pauw nabyć w połowie lat sześćdziesiątych posiadłość w Irlandii z historyczną rezydencją Comeragh House w hrabstwie Waterford, do której wkrótce przeniósł znaczną część zbiorów sztuki.

Niemniej to właśnie chciwość doprowadziła kilkanaście lat później 78-letniego Mentena ponownie na ławę oskarżonych. Planowana na czerwiec 1976 r. aukcja w galerii Sotheby Mak van Waay zakładała licytację obiektów kolekcji, której właściciel miał pozostać anonimowy. Wiadomo jednak, że lepsze ceny osiągają dzieła ze zbiorów znanych kolekcjonerów, jako że dają rękojmię „czystej" proweniencji. To skłoniło Mentena do zgody na wywiad i artykuł van Geffena w „De Telegraaf". Postawienie Mentena w 1977 r. przed sądem stanowi jednak zasługę trzech dziennikarzy. Pierwszym z nich był Haviv Kanaan, czyli siostrzeniec Jakuba Pristynera Lejb (Lieber) Krumholc, pracujący w „Haaretz". O masowych zbrodniach Mentena w Podhorodcach i Uryczu oraz zabójstwie z jego inicjatywy dwóch kuzynów Lejba we Lwowie dowiedział się już w 1945 r. od uwolnionych dwóch lwowskich häftlingów, którzy przybyli do Palestyny. Mimo usiłowań nie udało mu się przez dziesięciolecia przebić z artykułem o tych zbrodniach na łamach własnej gazety, nie mówiąc o prasie holenderskiej[99]. Latami traktowany

[97] Van der Leeuw ustalił, że z dokumentów znalezionych po wojnie w piwnicy willi na Grottgera 12 (*Kellerakten*) w Krakowie wynika, że Maria Groer była od stycznia do lipca 1942 r. włącznie zatrudniona przez Mentena; z jej zeznań w polskim śledztwie wynika natomiast, że była w tym okresie kochanką Stieglitza.

[98] ABADV, 7-3264/75, t. 1, k. 145.

[99] Wyjątkiem był w 1950 r. tekst Kanaana w „Maariv", który wówczas przeszedł bez echa (zob. MacPherson, *The Last Victim. One Man's Search for Pieter Menten…*, s. 169).

w redakcji jako obsesjonat, miesiąc po publikacji w „De Telegraaf" artykułem zatytułowanym „Tajemnica kolekcjonera sztuki" w „Haaretz" z 11 czerwca 1976 r. poruszył lawinę. Jej faktycznym *spiritus movens* stał się natomiast redaktor naczelny holenderskiego tygodnika społeczno-politycznego „Accent" Hans Knoop, który w porozumieniu i równolegle z Kanaanem oraz po spotkaniu z Mentenem w jego ówczesnej posiadłości w Blaricum pod Amsterdamem rozpoczął serię wnikliwych publikacji o działalności zbrodniarza w okupowanej Polsce i o jego późniejszej bezkarności. Faktycznie to Knoop swoim dziennikarskim śledztwem i wspierany przez Wibo van de Linde, autora popularnego programu telewizyjnego „Tros-Aktua", zmusił holenderską prokuraturę do wszczęcia formalnego śledztwa przeciw Mentenowi, a w jego następstwie podjęcia śledztwa w Związku Sowieckim i – ponownie po ponad ćwierćwieczu – w Polsce (przez GKBZHwP). I to Knoop odnalazł go w hotelu w Szwajcarii, w którym Menten ukrył się w listopadzie 1976 r., uciekając z Holandii w przededniu aresztowania. Redaktor naczelny „Accentu" towarzyszył także ekshumacji w Podhorodcach i był świadkiem w rozpoczętym 9 maja 1977 r. przed Sądem Specjalnym w Amsterdamie procesie Mentena, oskarżonego o udział w zamordowaniu Żydów w Podhorodcach i Uryczu. Rabunek dzieł sztuki w okupowanej Polsce nie był elementem oskarżenia, a znajdujący się w posiadaniu podejrzanego majątek nie został obłożony aresztem, bo nawet w razie wyroku skazującego prawo holenderskie nie przewidywało przepadku mienia[100]. 14 grudnia 1977 r. ogłoszono wyrok. Sąd uznał Mentena za winnego pozbawienia z premedytacją 7 lipca 1941 r. w Podhorodcach życia od 20 do 30 osób i skazał go na piętnaście lat pozbawienia wolności. Udział lub współudział oskarżonego w zbrodni w Uryczu 27 sierpnia 1941 r., choć niebudzący wątpliwości, nie został udowodniony.

W maju 1978 r. w wyniku rewizji zasądzony wyrok został przez Sąd Najwyższy Królestwa Holandii, zwany Wysoką Radą (Hoge Raad der Niederlanden), uchylony ze względów proceduralnych i Menten w grudniu tego roku znalazł się na wolności, co wywołało oburzenie w Holandii i poza jej granicami. Rok później Hoge Raad unieważniła wydane przez siebie rok wcześniej uniewinnienie i skierowała sprawę do ponownego rozpatrzenia przez Sąd Karny w Rotterdamie, który 9 lipca 1980 r. prawomocnie skazał Mentena na dziesięć lat więzienia za udział w zbrodni w Podhorodcach. Po ogłoszeniu wyroku zwrócono Mentenowi zaaresztowaną w międzyczasie część jego kolekcji dzieł sztuki, ponieważ nie udało się dowieść, że pozyskał je w wyniku kradzieży czy wymuszenia.

Prokurator Wacław Szulc, prowadzący od lipca 1976 r. w GKBZHwP wnikliwe śledztwo przeciw Mentenowi, postanowił je z dniem 19 grudnia 1980 r. umorzyć, wykluczywszy szansę na „ekstradowanie go kiedykolwiek do Polski

[100] Menten jednak przezornie i tym razem w celu zabezpieczenia majątku rozwiódł się w 1977 r. z żoną Metą.

i ewentualne pociągnięcie do odpowiedzialności karnej w naszym kraju"[101]. Mimo że prowadzone przez niego śledztwo bezspornie dowiodło realizowanej przez Holendra na wielką skalę grabieży dzieł sztuki i dóbr kultury w okupowanej Polsce i ich wywozu do Holandii, Menten nie został nigdy za tę zbrodnię wojenną pociągnięty do odpowiedzialności.

Po odsiedzeniu dwóch trzecich kary zwolniono go z więzienia. W 1986 r. uzyskał wysokie odszkodowanie za straty spowodowane pożarem w jego posiadłości Cameragh House w hrabstwie Waterford. Jednak życzeniu Holendra, aby spędzić w niej ostatnie lata życia, sprzeciwiły się władze Irlandii. Menten zmarł w wieku 88 lat w holenderskim domu starców.

Raubtier

Nie znajduję dla Mentena jako grabieżcy lepszego określenia niż niemiecki odpowiednik polskiego słowa „drapieżnik": *Raubtier*, literalnie: zwierzę, które rabuje. Menten był przebiegły, bezwzględny, skuteczny. Polował na łup, który żarłocznie gromadził. Docierał do niego rozlicznymi drogami, a zdobyty wykorzystywał lub umiejętnie zabezpieczał. Warto na zakończenie tych uwag zrekapitulować stosowane przez niego w Generalnym Gubernatorstwie metody, pamiętając, że dysponował wyjściowo niezłą, nawet jeśli nie fachową kompetencją w sprawach przedwojennego polskiego rynku antykwarycznego i orientacją dotyczącą prywatnych, w szczególności lwowskich, kolekcjonerów.

O rabunkowym powodzeniu Mentena stanowiła w znacznej mierze umiejętność zręcznego, niejako równoległego funkcjonowania w odrębnych grupach narodowych: Polaków, Żydów, Niemców i Ukraińców, jak też poruszania się w zróżnicowanych środowiskach: ziemian, inteligencji wolnych zawodów, przedsiębiorców, kupców i handlarzy, urzędników niemieckiej administracji cywilnej oraz wszystkich szarż funkcjonariuszy nazistowskiej Policji Bezpieczeństwa. Niewielkie obszary nieantagonistycznego styku między tymi grupami gwarantowały mu znaczną swobodę działań. Przydatnym dla siebie członkom każdej z nich miał coś do zaoferowania – Polakom pracę, dyskretne dochody i pomoc, Żydom ochronę, Niemcom konkretne usługi oraz informacje i doradztwo, Ukraińcom poparcie. W zamian czerpał korzyści niewspółmierne do spodziewanych z jego strony świadczeń. Holenderskie obywatelstwo i status zamożnego prywatnego biznesmena wespół z publicznie poprawnym odnoszeniem się do Polaków i Żydów długo czyniły go w ich oczach wiarygodnym, mimo utrzymywanych przezeń kontaktów z Niemcami. Dla przedstawicieli niemieckiej administracji cywilnej w GG Holender okazał się nadzwyczaj wygodny ze swoim przykładnym poparciem dla nazizmu, znajomością lokalnych realiów i gotowością podjęcia się ku obopólnemu pożytkowi ubocznych, ale potrzebnych

[101] AIPN, 2188/498 (dawna sygn. 5/76, t. 23), Postanowienie o umorzeniu postępowania karnego, Warszawa, 19 XII 1980 r.

zatrudnień. Dla Policji Bezpieczeństwa i SD jako bezinteresowny wszędobylski mąż zaufania był na wagę złota.

Mentena już przed wojną charakteryzowano we Lwowie jako mistrza uprzejmych wyłudzeń[102]. Postępująca w okresie okupacji pauperyzacja ziemiaństwa i rodzin polskiej inteligencji sprzyjała jego osiągnięciom na tym polu, a w odniesieniu do Żydów zastąpił je ewidentnymi wymuszeniami[103]. Córka Racheli z Horowitzów Chorowiczowej i siostrzenica antykwariusza Saula Horowitza mówiła, że jeszcze przed przeniesieniem się ich do getta

> Menten zabrał z naszego mieszkania antyczną szafę intarsjowaną. […] Oprócz szafy Menten zabrał z naszego mieszkania kanapkę oraz chyba dwa lub cztery fotele […] – ilekroć z matką albo z wujkiem na ten temat rozmawiałam oraz na temat zabranych przez niego innych rzeczy – nigdy nie było mowy o jakiej zapłacie ze strony Mentena[104].

Inną drogą pozyskiwania interesujących Holendra przedmiotów była oferta ich przechowania. Szczególnie interesujące są okoliczności złożenia takowej Wojciechowi Dzieduszyckiemu. Doszło do tego w krakowskim więzieniu na Montelupich po aresztowaniu całej jego rodziny. Menten, któremu towarzyszył standartenführer SS Adler, przypomniał Dzieduszyckiemu „że się znają, że był u Dzieduszyckich w domu w Jezupolu (woj. stanisławowskie) i widział obrazy z tzw. galerii jezupolskiej"[105]. Wiedząc, że krakowskie mieszkanie Dzieduszyckich zostało bez opieki, „zaofiarował się uratować moje cenne obrazy w tym mieszkaniu" i prosił „o wskazanie miejsc ukrycia obrazów, obiecując, że zwróci je mnie lub rodzinie"[106]. Dzieduszycki poinformował go, że obrazy włoskie zaginęły w czasie wojny, natomiast „z wielkiej kolekcji akwarel Juliusza Kossaka, malowanej dla mego pradziadka Juliusza Dzieduszyckiego, uratowałem około 80 akwareli malowanych na papierze, które są schowane w szafie, w przedpokoju w brudnej bieliźnie pościelowej. Była to pierwsza i ostatnia wizyta Petera Mentena w więzieniu ze mną"[107].

Zdarzenie to nastąpiło w ostatnim okresie pobytu Holendra w GG, kiedy kamuflaż w Krakowie przestał mu już być potrzebny. We Lwowie obywał się bez

---

[102] AIPN, 2188/485 (dawna sygn. 5/76, t. 2), Protokół przesłuchania Jadwigi Bałaban z 24 IX 1976 r.

[103] W *Kellerakten* zachował się list Mentena po polsku z 13 VIII 1940 r. do „Jaśnie Oświeconego Ks. Stefana Lubomirskiego, Kraków, Marka 7–9", w którym donosi m.in., że „wiadoma sprawa jest w opracowaniu", tudzież „Gdyby JOKsiążę miał mi coś nowego do zakomunikowania, względnie zechciał łaskawie udzielić mi dalszych informacji, proszę uprzejmie wręczyć takowe oddawcy niniejszego pisma, memu szoferowi" (AIPN, 2188/496 [dawna sygn. 5/76, t. 14]).

[104] AIPN, 2188/489 (dawna sygn. 5/76, t. 6), Protokół przesłuchania Zofii Burowskiej z d. Chorowicz z 9 XI 1977 r.

[105] AIPN, 2188/490 (dawna sygn. 5/76, t. 7), Protokół przesłuchania Wojciecha Dzieduszyckiego, 20 XII 1977 r.

[106] *Ibidem.*

[107] *Ibidem.*

niego od chwili przybycia z komandem Schöngartha, o czym przekonuje ta relacja:

> W lipcu [1941 r.] odwiedził mieszkanie [na Ormiańskiej 18] elegancki pan w średnim wieku ok. 30–35 lat, ubrany w zielonkawy prochowiec i kapelusz o tym odcieniu. Jego osobisty szofer był nieco wyższy, miał duży nos i odstające uszy. Przedstawił się jako kolekcjoner dzieł sztuki i był zainteresowany kupnem obrazów, ikon, starych wyrobów ze srebra oraz numizmatów. Przedstawił się jako kolekcjoner, mówił, że pochodzi z Holandii i nazywa się Pieter Menten.
>
> Zwrócił uwagę na bardzo duży obraz: 2×3 m, w tonacji ciemnych kolorów, przedstawiający stado krów różnej maści idące do wodopoju. Wśród nich szła ładna kobieta, ubrana w regionalny strój wschodni. Na ramionach podtrzymywała drewnianą nosiłkę, na której zwisają drewniane wiadra. Menten chciał go za wszelką cenę kupić, obiecywał dużą ilość marek niemieckich. Kiedy mąż zapytał, skąd dowiedział się o tym obrazie, odpowiedział: od mojego i pana znajomego, który dla mnie poszukuje obrazy i inne dzieła sztuki, nazwiska nie podał. Mąż odmówił sprzedaży, wtedy Menten powiedział: bardzo żałuję, i uśmiechnął się ironicznie. Trzeciego dnia po tej dziwnej wizycie ok. godz. dziesiątej przed naszym domem zatrzymał się czarny samochód osobowy, z którego wyszło dwóch SS-manów. Patrząc przez szparę w zasłonach (bo okna zasłonięte), w pierwszym oficerze rozpoznałam Mentena[108].

Wobec właścicieli krakowskich salonów antyków ich treuhänder nie musiał stosować żadnych pozorów. Wbrew obiecanej żydowskim antykwariuszom pomocy wykorzystał cynicznie powstanie getta i jego zamknięcie. Saul Horowitz prowadził osobiście swój antykwariat na Wiślnej do utworzenia getta, potem „z pierwszym transportem, po przejściowym pobycie w getcie został wywieziony wraz z rodziną najprawdopodobniej do Bełżca”[109]. Gdy wiosną 1941 r. – jak zeznawała jego siostrzenica – odwiedziła wujka w getcie, „powiedział […], że Peter Menten zabrał wszystko z jego antykwariatu”[110].

W antykwariacie Stieglitza na Rynku Głównym według świadectwa jego wieloletniego pracownika, konserwatora mebli, stało się podobnie:

> Do czasu likwidacji getta w Krakowie Jakub [Stieglitz] miał przepustkę i przychodził do salonu do pracy. Wiem, że Jakub Stieglitz na własne kon-

[108] AIPN, 2188/492 (dawna sygn. 5/76, t. 9), List Jadwigi Rybki z 28 VI 1978 r. Jadwiga Rybka mieszkała przy ul. Ormiańskiej 18 wraz z mężem Józefem i matką. Dalej w cytowanym liście poinformowała, że w wyniku rewizji pod pozorem poszukiwania broni SS-mani zabrali srebra, kilka figurek z kości słoniowej i brązu oraz trzy obrazy, które ściągnęli z ram i zrolowali. Fakty te znajdują potwierdzenie w liście Włodzimierza Rybki (brata Józefa) z 28 V 1978 r. (*ibidem*).

[109] AIPN, 2188/489 (dawna sygn. 5/76, t. 6), Protokół przesłuchania Zofii Burowskiej z d. Chorowicz z 9 XI 1977 r.

[110] *Ibidem.*

> to kupował i gromadził dywany najbardziej wartościowe, jak Buchara, Afgan, Sziraz, oraz inne wartościowe przedmioty, jak antyczne srebro, jedwabne modlitewniki perskie i składował w magazynie w podwórzu w zamkniętych szafach. Po likwidacji getta w Krakowie, gdy Jakub Stieglitz nie przyszedł do pracy, po kilku dniach przyszedł Kazimierz Kotkowski i kazał przynieść z magazynu dywany i wartościowe przedmioty stanowiące własność Jakuba Stieglitza. Rozkładałem przed Kotkowskim dywany, mierzyłem je i Kotkowski zapisywał wymiary i opisywał każdy dywan. Dywanów było ok. 30. W tym samym dniu Kotkowski spisał stare srebro, stanowiące również prywatną własność Jakuba Stieglitza. Srebra było ok. 20 sztuk, w tym cukiernice, koszyki na owoce, tace, wszystko ręcznie kute. Po kilku dniach Kotkowski polecił mi załadować dywany i srebro na wózek – wziąć tragarza i wspólnie z tym tragarzem zawieźć do Mentena na ul. Grottgera[111].

Jeśli więc Menten pomagał Żydom, to tylko tak długo, jak byli dlań użyteczni. Dotyczyło to także Józefa Stieglitza. Nawet propozycja pomocy w jego ucieczce nie była bezinteresowna; Stieglitz, znając skąpstwo Mentena, zakładał słusznie, że ich wzajemne niezamknięte transakcje nie pozwolą Holendrowi „spisać go na straty". Pomoc udzielona przezeń we Lwowie siostrze Stieglitza z mężem została z kolei sowicie przez nich opłacona[112]. Pomoc udzielana Polakom była bez porównania łatwiejsza, ale Menten świadczył ją rzadko i niebezinteresownie, czego przykładem przyjęcie złotej tabakierki od Wierzejskiego w podzięce za pomoc udzieloną jego siostrze; a zatrudnienie kilku polskich znajomych, m.in. chroniące ich przed robotami przymusowymi w Rzeszy, wiązało się dla Holendra z licznymi korzyściami, poczynając od niskiej wypłacanej im gaży[113].

Polacy byli dla Mentena ważni jednak nie tylko jako źródło pożądanych dóbr, dobrowolne lub przymusowe, oraz jako tani pracownicy. Interesowali go także jako nabywcy zrabowanych przezeń obrazów polskich malarzy, zgodnie z regułą rynku sztuki, że najwyższe ceny osiąga się w kraju pochodzenia twórców oferowanych dzieł. Toteż Menten rozpuszczał informacje wśród polskich znajomych

---

[111] AIPN, 2188/485 (dawna sygn. 5/76, t. 2), Protokół przesłuchania Władysława Leśniaka z 16 IX 1976 r.

[112] Józef Stieglitz w liście do adwokatów Mentena z 18 IV 1948 r. pisał, że „Menten dzięki znajomościom pomógł Panu A[rturowi] Wohlowi z rodziną zarejestrować ich fałszywe boliwijskie papiery [paszporty] i tak mogli żyć jako obcokrajowcy" (AIPN, 2188/496 [dawna sygn. 5/76, t. 14]). Artur Wohl, szwagier Stieglitza, był w Krakowie bankierem. Nie tylko Tadeusz Podhorodecki miał wrażenie, że Menten „Żydom pomagał, ale za pieniądze" (AIPN, 2188/485 [dawna sygn. 5/76, t. 2], Protokół przesłuchania Tadeusza Podhorodeckiego z 10 IX 1976 r.).

[113] „Menten w czasie okupacji w Krakowie w 1942 lub 1943 r. udzielił pomocy i uratował jej [Heleny Winiarzowej] siostrę Wallnerową (zam w Warsz[awie] ob[ecnie] przy Francuskiej nr 52) od prześladowania gestapo. Mentena prosił o interwencję w gestapo w Nowym Targu brat [Tadeusz Wierzejski] i w zamian za pomoc podarował mu złotą tabakierkę" (AIPN, 2188/492 [dawna sygn. 5/76, t. 9], Notatka służbowa prokuratora Wacława Szulca z wizyty u Heleny Winiarzowej [siostry Tadeusza Wierzejskiego] z 18 IV 1978 r.).

i partnerów w interesach o poufnej sprzedaży poloników. Rozchodziły się one pocztą pantoflową we właściwych kręgach, czego wyrazem była wspomniana wcześniej, zorganizowana na krótko przed wyjazdem Mentenów do Holandii aukcja w krakowskiej willi na Grottgera 12. Podobną drogą trafił pod ten adres udający kolekcjonera o nazwisku Bielaszewski syn stołecznego antykwariusza Bernarda Gutnajera, zamordowanego w warszawskim getcie. Wśród oferowanych mu przez Mentena obrazów Gutnajer jr. zobaczył zrabowany portret swego dziadka pędzla Stanisława Lenza, który do wybuchu wojny wisiał w mieszkaniu ojca[114].

W poszukiwaniu gwarantujących zyskowną sprzedaż dzieł polskich artystów Holender w pierwszym roku swej działalności w Krakowie, wykorzystując swoje kontakty w rządzie Franka, doprowadził do bezprecedensowego ogłoszenia w najważniejszym niemieckim periodyku poświęconym rynkowi sztuki „Weltkunst"; w rubryce „Urzędowe zawiadomienie" („Ämtliche Bekanntmachung") znalazła się następującej treści notatka zatytułowana „Sprzedaż dzieł polskich artystów w Generalnym Gubernatorstwie":

> Jeden z urzędów Generalnego Gubernatorstwa zwraca uwagę, że obecnie istnieją tam szczególnie dobre warunki sprzedaży polskich obrazów, tj. dzieł polskich malarzy. Proponuje się takie dzieła z niemieckich antykwariatów artystycznych przekazywać do sprzedaży aukcyjnej w Generalnym Gubernatorstwie. Stąd sugestia poinformowania o tym członków grupy zawodowej wydawców artystycznych i kunsthendlerów ze wskazówką, że takie obrazy, zgodnie z ww. sugestią, można zaoferować kunsthendlerowi P. Mentenowi, Kraków, Adolf-Hitler-Platz, Kunstsalon Stieglitz[115].

Podobnie absolutnym wyjątkiem na wschodzie okupowanej Europy było zapewnienie sobie przez Holendra w Krakowie i Lwowie usług dwóch najlepszych lokalnych kunsthendlerów. Korzystanie z doradztwa ekspertów także „niearyjskich" było wśród nazistowskich kolekcjonerów i rozmaitych pośredników zjawiskiem częstym w Rzeszy i na zachodzie Europy, ale nie na wschodzie. Tymcza-

---

[114] Nawojka Cieślińska-Lobkowicz, *Habent sua fata libelli. Okupacyjny rynek sztuki w Warszawie a własność żydowska*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały" 2014, nr 10, s. 206. W aktach śledztwa GKBZwP przeciw Mentenowi zachowała się informacja, że kontrwywiad AK rzekomo go inwigilował. Któryś ze świadków miał twierdzić, że istniało nawet jego dossier; mimo poszukiwań niczego takiego nie znaleziono.

[115] „Die Weltkunst" 1940, nr 53, s. 6: „Amtliche Bekanntmachung: **Verkauf von Werken polnischer Künstler in das Generalgouvernement.** Von ämtlicher Stelle wird aus dem Generalgouvernement darauf aufmerksam gemacht, daß dort zur Zeit besonders gute Absatzmöglichkeiten für den Verkauf polnischer Bilder d.h. Werke von polnischen Malern bestehen. Es wird vorgeschlagen, solche Werke aus deutscher Kunsthandlugen in das Generalgouvernement zu veräußern. Es wird von dieser Anregung hiermit den Mitgliedern der Fachgruppe Kunstverleger und -händler Kenntnis gegeben und darauf hingewiesen, daß derartige Bilder dem Kunsthändler P. Menten, Krakau, Adolf-Hitler Platz, Kunstsalon Stieglitz gemäß der mitgeteilten Anregung angeboten werden können".

sem Menten wiedział z własnego doświadczenia, jak wiele i jakiej jakości dzieła sztuki i rzemiosła kryją prywatne mieszkania w Polsce, tudzież że Stieglitz jr. i Wierzejski są znakomicie w tych zasobach zorientowani. O tych zasobach cennych dóbr kultury na terenie Generalnego Gubernatorstwa nie mieli pojęcia ani zainteresowani zorganizowaną grabieżą oficjalni niemieccy rabusie jak Mühlmann i jego specjalistyczna ekipa, ani spragnieni splendoru hitlerowscy notable jak Frank, Wächter czy Lasch. Ich ignorancja wsparta pogardą dla „pośledniej kulturalnie" żydowskiej i polskiej ludności sprawiła, że po fali zadekretowanych konfiskat najcenniejszych obiektów z polskich zbiorów publicznych, kościelnych i z kilku kolekcji arystokratycznych zaczęli sprowadzać sobie do GG obrazy i inne cenne przedmioty z okupowanej Holandii i Francji, a nawet tu nimi spekulować, jak dowodzą zarzuty postawione w śledztwie Laschowi.

Menten dostrzegał też niewątpliwie jeszcze jeden walor dzieł sztuki gromadzonych z tutejszych prywatnych, zwykle nieznanych publicznie źródeł, a mianowicie ich anonimowe, czyli niedające się udowodnić pochodzenie gwarantujące przyszły bezpieczny nimi obrót.

Anonimowość ta nie zawsze była fikcyjna, ponieważ Menten nie ograniczał się bynajmniej do pozyskiwania różnymi sposobami interesujących go obiektów bezpośrednio od właścicieli ani nawet do ich zakupu lub podmiany w antykwariatach, którymi zarządzał. Przez cały czas swego pobytu w okupowanej Polsce zaopatrywał się w magazynach Treuhand Verwertungsgesellschaft, w których lądował materiał z konfiskat dokonywanych przez różne organa okupacyjne na terenie GG. Tym samym nie uczestnicząc w tych zbrodniczych działaniach osobiście, Menten stawał się ich beneficjentem, gdyż mógł wybierać, co uznał za wartościowe. Robił to tym skuteczniej, że miał papiery rzeczoznawcy, i to nie on szukał pomocy, ale do niego zwracali się kierownicy tych placówek. Wystarczy przykład znalezionej po wojnie w piwnicy willi na Grottgera 12 korespondencji Holendra z Treuhand Verwertung GmbH w Krakowie w związku ze zleceniem mu sprzedaży dwunastu obrazów „z kolekcji uciekiniera Żyda Leona Holzera [*aus der Sammlung des geflohenen Juden Leon Holzer*]"[116].

Krakowskie antykwariaty i TVG stanowiły dla Mentena jednak nie tylko źródło nabytków, sito selekcyjne i parawan dla pozostałej aktywności, lecz służyły mu do legalizacji działań i transakcji uznawanych nawet w świetle hitlerowskich przepisów za nielegalne. Z zeznań polskich świadków wiadomo, że kazał Jakubowi Stieglitzowi wystawiać fikcyjne dowody kupna[117]. We wspomnianym oświadczeniu z listopada 1942 r. złożonym przez Mentena w sprawie postawionych mu w krakowskim śledztwie zarzutów uderza stałe podkreślanie przezeń faktu, że na wszystkie transakcje ma stosowne rachunki. A w podsumowującym wyniki tego śledztwa piśmie sporządzonym w połowie 1943 r. w Berlinie stwierdzono:

[116] Leeuw, Ekspertyza, k. 41.

[117] AIPN, 2188/488 (dawna sygn. 5/76, t. 5), List Mieczysława Głębockiego do prof. Stanisława Lorentza, 11 V 1977 r.

> Księgi [rachunkowe] tych [zarządzanych przez Mentena] antykwariatów artystycznych zostały poddane kontroli w Wydziale Gospodarki gubernatora dystryktu krakowskiego. Stwierdzono tam, że księgi były prowadzone poprawnie i nie wynikają z nich jakiekolwiek przesunięcia ani wygładzające zabiegi [*irgendwelche Schiebungen oder Unterschleifen*]. Stwierdzono jedynie, że różne przedmioty zostały sprzedane w cenie po kosztach własnych[118].

Reasumując: w szerokim spektrum nazistowskiej grabieży Menten zajmuje miejsce wyjątkowe. Niewielu jej sprawców okazało się równie przebiegłych, skutecznych i bezkarnych. Na wschodzie okupowanej Europy nie było nikogo, kto mógłby się z nim na polu kwalifikowanej grabieży równać. Zdyskontował maksymalnie podczas swego trzyletniego pobytu w Generalnym Gubernatorstwie sytuację i okoliczności, w jakich się znalazł. Przez pierwsze półtora roku działał dyskretniej, utrzymując pozory przyzwoitości wobec polskich i żydowskich znajomych oraz praworządności wobec niemieckich władz okupacyjnych. Od połowy 1941 r. związał się jednoznacznie ze zbrodniczym aparatem policji i służb bezpieczeństwa SS. Pod jego auspicjami i wykorzystując jego pomoc (nawet nie bardzo korumpując jego funkcjonariuszy), Holender rozwinął szeroko zakrojoną i jawnie przestępczą grabież dzieł sztuki, rzemiosła artystycznego, złota i dewiz. W przeciwieństwie do przedstawicieli hitlerowskiej administracji i członków SS nie musiał liczyć się z wynikającymi z tytułu pełnienia takiej służby poważnymi ograniczeniami, a jego zasługi i lojalność jako męża zaufania RSHA gwarantowały mu osobiste bezpieczeństwo. Najkrócej działalność Holendra w GG scharakteryzował jego krakowski woźny i kierowca: „Menten posiadał zupełnie wolną rękę w robieniu dowolnych interesów”[119].

Zamiast konkluzji

Pieter Nicolaas Menten i jego okupacyjni „partnerzy w interesach” w Krakowie i Lwowie Tadeusz Wierzejski i Józef Stieglitz zajmują mnie od lat. Obecny artykuł jest wstępną próbą opisu rabunkowej działalności w Generalnym Gubernatorstwie pierwszego z nich. Skupiłam się na wskazaniu okoliczności, w jakich funkcjonował, i metod, jakimi się posługiwał. Teraz czeka mnie przedstawienie dzieł sztuki i obiektów rzemiosła artystycznego zrabowanych przez niego Żydom i Polakom oraz próba odpowiedzi, co stało się z nimi po wojnie, a także rekonstrukcja relacji łączących go z wspomnianą dwójką wysokiej klasy polskich kunsthendlerów.

---

[118] Pismo szefa Policji Bezpieczeństwa i SD (sygn. IVC4b-B nr 438/42/G) z 24 VII 1943 r., adresowane do sędziego SS przy RfSS obersturmbannführera SS Horsta Bendera, cyt. za: Leeuw, Ekspertyza, załącznik 9.

[119] AIPN, 2188/504 (dawna sygn. 5/76, t. 11), Protokół przesłuchania Ludwika Pulchnego, 13 VI 1946 r.

Słowa kluczowe
grabież dzieł sztuki w GG, żydowskie antykwariaty i salony artystyczne w Krakowie po 1939 r., okupacyjny handel sztuką, mord profesorów lwowskich, Einsatzgruppe zur besonderen Verwendung Schöngartha, holenderski nazista, korupcja w niemieckim aparacie władzy i policji bezpieczeństwa GG, ściganie zbrodniarzy hitlerowskich, powojenne procesy sprawców

Abstract
The Nazi looting of works of art and cultural goods during 1933–1945 is usually divided into organised and unauthorised. The former was conducted by special organisations and authorities, while the former, widespread mostly in the east, amounted to private looting conducted by many Germans on their own account. The author suggests introducing a separate category of qualified looting encompassing those who engaged in looting with premeditation – on their own account and/or on commission – and whose competence included evaluation of the sought artistic goods and knowledge of where and in whose possession they could be found. In the Reich and in occupied France and Holland there were many such qualified robbers, while in Poland their number remained small after the initial wave of official confiscations, with the exception of the Dutchman, Pieter Nicolaas Menten (1899–1987), who after the war was one of the wealthiest citizens of Holland and owner of a collection of works of art unavailable to the public.

The scope, character, and methods of the looting conducted by Menten for his private use in Cracow and Lvov during the German occupation between early 1940 and the end of 1942 make him an exceptional case in the history of Nazi looting. These aspects are analysed on the basis of extensive archival materials and evidence collected in Holland and Poland during the investigations and trials against Menten (the first one took place in 1948 and was followed by next ones in the late 1970s), who was accused, for instance, of collaboration with the Germans and the massacre of Jewish inhabitants of the Galician villages of Urycz and Podhorodce in the summer of 1941. Menten was never sentenced for the looting of works of art in Cracow, where he was an appointed administrator of four Jewish artistic salons, and in Lvov, where he appropriated the collections from the homes of several Lvov professors murdered on 4 July 1941. He was never found guilty even though when in January 1943 he left the General Government and went to Holland he took – with Himmler's special permission – four wagons of works of art, gold ware and silverware, antique furniture, and Oriental rugs. The collection of works of art in his possession has become dispersed.

Key words
looting of works of art in the General Government, Jewish antique shops and artistic salons in Cracow after 1939, occupation-period trade in works of art, murder of professors in Lvov, Schöngarth's *Einsatzgruppe zur besonderen Verwendung*, Dutch Nazi, corruption in the German party apparatus and in the Security Police in the General Government, pursuit of Nazi criminals, post-war trials of perpetrators